THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C D & P. T 2263 GRANT
P & A. 2204 MAIN

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 48 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 29 Listopada, 1906 Rok VI I

Od Wydawnictwa.

Wszystkich zalegających z opłatą prenumeraty prosimy o wyrównanie zaległości. Kto nam opłaci zaległość otrzyma jako premię piękny obraz (foto-grawurę) **„Trzeci Maj"**, *przedstawiający Chrystusa a na łonie Jego wspartą Polskę. Obraz ten sam przedstawia wartość jednego dolara. Prenumeratorzy opłacający z góry, prócz wyboru z książek powieściowych i do modlitwy otrzymają jako premię prześliczny olejo-drukowy kalendarz ścienny.*

Wiemy o tem dobrze iż wielu Czytelnikom, szczególniej na prowincyi, znaczną trudność sprawia przesyłanie pieniędzy przez pocztę, już to że jej nie ma na miejscu a częściej jeszcze, z powodu braku znajomości języka angielskiego i wypełnienia potrzebnego przekazu By tym wszystkim i to ułatwić, odtąd przyjmować będziemy należytość za prenumeratę w **Markach Pocztowych,** *które wystarczy przesłać nam w zwykłym, nieregistrowanym liście.*

Spodziewamy się, że usuwając tę ostatnią przeszkodę, Czytelnicy zalegający z opłatą nie mają już żadnego powodu do dalszego zwlekania, a uczynią to tylko ludzie niesumienni, nieuczciwi, korzystający z pracy drugich.

Nie spodziewamy się by znalazło się wielu takich pośród naszych Czytelników. Rozumie się że będą i tacy i od tych postaramy się należytość naszą ściągnąć środkami prawnymi.

Wszystkie listy pieniężne prosimy adresować: **„The Polish Printing and Publishing Co.,";** *wszystkie zaś komunikaty w sprawach redakcyjnych i administracyjnych adresować należy:* **„Wielkopolanin",** *56—22 Street Pittsburg, Pa.*

Wydawnictwo.

Arcybiskup Poznański
ks. Florjan Stablewski
umarł.

Gazeta tutejsza „Gazette Times" w numerze poniedziałkowym podała krótką wiadomość, jakoby JE. ks. biskup poznański Stablewski, zmarł nagle na wadę sercową, w nocy z niedzieli na poniedziałek. Jak gazeta ta podaje znaleziono go martwym, siedzącego w krześle w swej pracowni.

Czy wiadomość ta jest prawdziwą, podać na razie nie możemy. Oczekiwać musimy potwierdzenia jej przez pisma europejskie.

Jeśliby tak było,—całe społeczeństwo polskie poniosłoby cios niepowetowany.

Los przeciwny,—zabrał nam męża, który podjął walkę z germanizmem, w chwili, gdy nam najwięcej był potrzebnym.

Czas płacić prenumeratę za
WIELKOPOLANINA;
a kto nie zapłaci do
1-go Grudnia b. r.
temu wstrzymamy
wysyłkę naszego pisma

WAŻNE!

Niniejszem zaprasza się członków korporacyi Ochronki Najświętszej Rodziny w Emsworth, Pa. jakoteż wogóle wszystkich polskich Kapłanów dyecezyi Pittsburgskiej

NA ROCZNE ZEBRANIE,

które się odbędzie w Ochronce w pierwszą środę miesiąca t. j. 5go grudnia o godz. 2ej p. p.

Wybory urzędników (Zarządu) Ochronki na pierwszem miejscu.

Praca nasza owego dnia rozpocznie się w Ochronce solenną mszą św. „De Spiritu Sancto" o godzinie jedenastej.

Celebrant: Wny ks. A. Smełsz
Dyakon: Wny ks. Fr. Baczewski.
Subdyakon: Wny ks. P. Kwapuliński. C. S. Sp.
Mistrz cer.: Wny. ks. W. Garstka.

Krótką przedwyborczą przemowę wygłosi Wny ks. C. Tomaszewski C. S. Sp.

Zdaje mi się zbytecznem podnosić ważność pracy naszej powyższego posiedzenia i dla tego spodziewam się spotkać i powitać w Ochronce w dniu przeznaczonym, złączonych myślą podania ręki sierotkom, wszystkich, — tak incorporatorów Ochronki jak naszych Kapłanów tej dyecezyi.

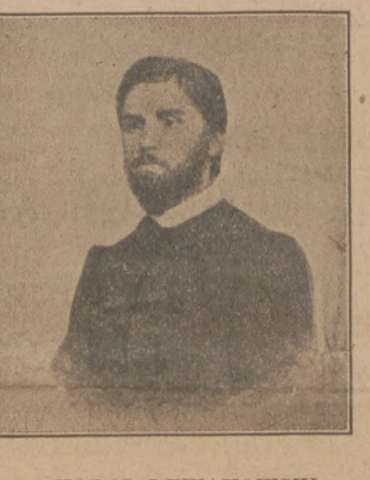
Sługa w X-ie
Ks. Jan S. Górzyński
Prezes.

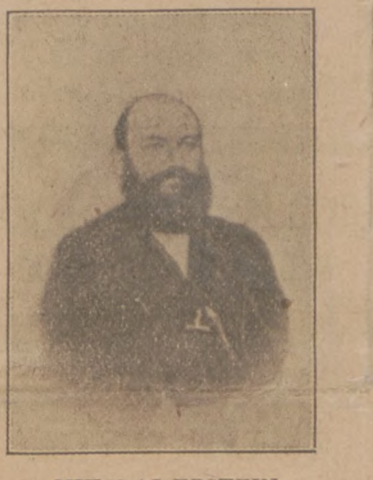
UCZESTNICY POWSTANIA Z 1863-4 ROKU.

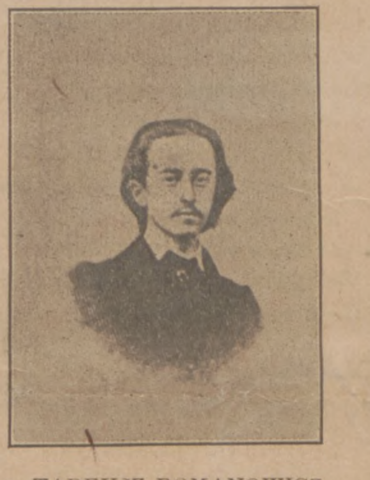

FELIKS REHMAN,
słuchacz techniki w Krakowie. — Zmarł w Krakowie z otrzymanej rany w rękę pod Miechowem.


GRUPA POWSTAŃCÓW z r 1863
(Nazwiska i bliższe szczegóły nieznane.)


WŁOŚCIANIN POLSKI,
w powstaniu.


Dr. KAROL LEWAKOWSKI,
później poseł do Rady państwa z miasta Lwowa.


MIKOŁAJ EPSTEIN.


Ś p. TADEUSZ ROMANOWICZ,
jako więzień stanu w latach 1863-4 po po powrocie z powstania.


KUNE ALDES,
uczestnik powstania r. 1863, właściciel hotelu w Tarnopolu.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Zniszczenie floty rosyjskiej przez Japończyków pod Czuszimą uczyniło olbrzymią zmianę nietylko w polityce wszechświatowej, ale miało i skutek dodatni, szczególniej w Anglii, na jej zbrojenie się morskie.

Pierwszym jej krokiem po zwycięstwie Japończyków było zawarcie przymierza z Japonią, które zabezpiecza ją na Oceanie Spokojnym, następnie zawarty sojusz z Francyą wpłynął na zmniejszenie eskadry na Morzu Śródziemnem, i w kanale La Manche, tak, że całą niemal siłę swą morską skoncentrowała w domu, — w stronie zkąd niebezpieczeństwo groziło, — Niemiec.

W obecnej chwili znajduje się na wodach macierzystych Anglii olbrzymia flota, złożona z 20 pancerników i 34 krążowników pancernych prócz dziesiątek innych torpedowców, łodzi podwodnych, kanonierek itp. Niesłychana to potęga morska lepiej niż wszystkie rozważania dyplomatów wytrzeźwi Niemców z ich marzeń o zapanowaniu nad morzami. Ograniczyć się będą musieli do „zabezpieczenia sobie sobie panowania" na swych własnych wybrzeżach.

W Turcyi gotuje się na mały przewrót. Wiadomości ztamtąd z powodu ścisłej cenzury są na nader skąpe, lecz wiadomem jest, że partya młodo-turecka, złożona i kierowana przez ludzi którzy otrzymali europejskie wykształcenie, — pomimo prześladowania rządu pracuje nad uświadomieniem narodu i że partya wzrasta stale. Ostatnie telegramy doniosły o zamachu dokonanym w Konstantynopolu. — Czy jednak udał się i przeciwko komu był wymierzonym, nie jest wiadomem.

Rosyjski premier p. Stołypin, — pomimo nadzwyczajnych trudności w kireownictwie rozchwianego rządu, zdaje utrzymywać się na powierzchni i może uda mu się doczekać do wyborów Dumy. Sądząc z tego, że projekt równouprawnienia Żydów wyszedł ze sfer rządowych to w sferach tych powiać musiał wiatr bardzo liberalny, coby wskazywało na lepszą przyszłość dla całego narodu rosyjskiego a z nim i Słowiańszczyzny.

Prasa niemiecka, zwykle tak serwilistyczna odnośnie do swego cesarza, od pewnego czasu sprzykrzyła sobie wysługiwać się choćby i „kajzerowi" i zabrała się do sypania ciegów, i trzeba dodać że mu ich wcale nie żałuje. — Zważywszy iż zmiana ta zaszła w dziennikach najpoczytniejszych i najpoważniejszych; wnioskować z tego należy, iż Wiluś sprzykrzył się już wszystkim. Zdaniem jednogłośnem prasy tej jest iż cesarz w pierwszej linii za wiele mówi i to o sobie; powtóre za wiele jeździ, co znowu za wiele kosztuje i po trzecie, że przywłaszcza sobie prawa przynależne parlamentowi tylko. Coś, coś psuje się w wielkiej Germanii z Wilhelmem, podróżnikiem na czele!

Francya ze swem dziennikarskim gabinetem (w obecnym składzie ministeryum, ośmiu jest dziennikarzy) ze spraw wewnętrznych najważniejszych, ma przed sobą sprawę rozłączenia kościoła od państwa. Przeniesienie majątków kościelnych odbywa się stale i nad wszelkie spodziewanie spokojnie. Zasługa w tem jest niezawodnie kleru samego, który czuje i przewiduje, że w niedalekiej przyszłości może stosunki zmienią się na lepsze dla Kościoła, gdyż naród francuski szczerze jest przywiązany do Kościoła rzymskiego.

Włochy wplątane od lat kilkunastu w przymierza z mocarstwami stękają i gną się pod ciężarem podatkowym. To daje socyalistom i anarchistom pole do skutecznej propagandy. Ostatnia eksplozya bomby w kościele św. Piotra i Pawła wskazuje niedwuznacznie, że masy ludowe gotowe są do najgorszego rodzaju zbrodni i że dzieło zniszczenia poczynają tam, gdzieby się tego najmniej spodziewać było można.

W knajpie.

Parobek (do gospodarza, wskazując na dwóch wymyślających sobie gości): — Czy mam ich wyrzucić?

Gospodarz: A zapłacili?

— Ten młody już zapłacił.

— No, to wyrzuć młodego.

Naokoło świata.

Rosya.

Do cara i premiera Stołypina nadchodzą z wszystkich stron Rosyi protesta tak ze stronnictwa postępowego jak i reakcyjnego, przeciwko zamierzonemu przez rząd równouprawnienia żydów.

Carowa wdowa bawiąca w Danii na skutek ostrzeżenia policyi, już od dłuższego czasu nie wychodzi poza obręb swego domu. Jak donoszą wyjechała do Danii pewna anarchistka włoska, prawdopodobnie z zamiarem dokonania zamachu na życie carowej.

W Rydze aresztowano rewolucyonistę Jana Zandberga pod zarzutem morderstwa własnego brata, — by mu mógł zabrać paszport i udać się zagranicę.

Spisek — na życie gubernatora Astrachanu został odkryty. Spiskowców uwięziono.

Zamach na życie naczelnego inżyniera kolei transkaukazkiej, p. Berpt, dokonany został 23-go bież. miesiąca. Choć ciężko ranny kulą rewolwerową p. Berdt sięgnął po rewolwer i zastrzelił jednego z rewolucyonistów.

Senat fiński okazał się bardzo serwilistycznym dla rządu rosyjskiego. Na żądanie premiera Stołypina, postanowił tenże senat pomagać policyi w śledzeniu politycznie skompromitowanych i wydawać ich Rosyi. Dotąd Finlandya była miejscem zbornem rewolucyonistów i w szeregach ich zapanował popłoch.

Głód zmusza wieśniaków rosyjskich w prowincyach dotkniętych nieurodzajem do sprzedawania własnych swych córek na Kaukaz, — gdzie znów odsprzedawane zostają do haremów muzułmańskich. Wiadomość tę podają tutejsze pisma angielskie.

Niemcy.

Para królewska duńska w powrocie z Anglii bawiła przez parę dni w Berlinie. Urzędowy program przyjęcia nakazany z góry, odbył się ku wielkiemu niezadowoleniu Berlińczyków. I cesarz nie musiał rad być bardzo swym gościom, — gdyż tron na którym zasiedli, Niemcy, czyli raczej Hohenzolerni, — uważali dawno już za swój.

Dyrektor kolonii p. Demburg, zażądać ma wstawienie do budżetu na rok przyszły sumy 300 milionów marek na budowę sieci kolejowych w koloniach niemieckich w Afryce.

Centrum czyli stronnictwo rządowe w parlamencie Rzeczy, powzięło uchwałę, iż zamierzonej interpelacyi Polaków, w sprawie ucisku szkolnego, — nie poprze — Po rządowcach nie można się niczego innego spodziewać!

Papież Pius X jak podają dzienniki niemieckie, polecił kardynałom Koppowi i Fischerowi wstrzymać się z przybyciem do Rzymu, gdzie mieli wyrazić swe zapatrywania na sprawę nauki religii w Poznańskiem. Przypuszczać więc należy, że pomiędzy Watykanem a rządem, nastąpiło już albo wkrótce nastąpi — porozumienie w tej sprawie.

Francya.

Katastrofa na morzu. W piątek z. t. w pobliżu Cherburga liniowiec bremeński „Kaiser Wilhelm der Grosse", podczas gęstej mgły zderzył się — z parowcem angielskim „Orinoco". Liniowiec został znacznie uszkodzony. Zabitych prawdopodobnie niema ale ośm osób pod pokładem zostało poranionych. — Orinoco poniósł większą stratę w ludziach, gdyż przy wycofywaniu się z wyłamanego w liniowcu otworu, oderwała się przednia część okrętu, przyczem trzej mężczyźni i jedna kobieta zostali zabici a pięć osób wpadło w morze i utonęło. Winę zderzenia przypisują niemieckiemu liniowcowi, Był on w drodze do Ameryki i wiózł 258 podróżnych pierwszej, 350 drugiej i 700 trzeciej klasy.

Kasacya kościołów na rzecz państwa spotyka się z biernym oporem mieszkańców. — W Ploughuerneau przyszło 25go b. m. do poważnego starcia. Przeszło 2.000 wieśniaków zebrało się przed kościołem i odparli komisyę i wojsko. Komisya nie pragnąc rozlewu krwi odwołał wojsko i inwentacyę odłożono do późniejszego czasu.

Pożar torpedowca. Na stojącym w porcie w Toul n torpedowcu — „Algericas" wszczął się w niedzielę b. t. pożar i rozszerzył się tak szybko po całym okręcie, że z trudnością uratowano załogę złożoną z 500 ludzi. — Trzech marynarzy brakło przy apelu i zachodzi obawa, że zginęli w płomieniach. Zachodziło poważne niebezpieczeństwo, że stojące w pobliżu inne statki wojenne zajmą się, lecz zdołano je wczas jeszcze wyholować w bezpieczne miejsce.— Spalony torpedowiec Algericas nie był w czynnej służbie, ale używany był za okręt szkolny. Zbudowany był w r. 1855.

Rozruchy w Marokko zmusiły Francyę do porozumienia się z Hiszpanią do wysłania do portu w Tangier eskadry o sile 6.000 ludzi, gotowych każdego czasu do lądowania.

Parlament na obecnej sesyi ma przeprowadzić prawo czyniące pojedynek występkiem. Drugim również ważnym projektem jest prawo znoszące karę śmierci.

Włochy.

Król grecki przybył w piątek z. t. z wizytą do Rzymu. Policya poczyniła nadzwyczajne środki ostrożności z obawy przed zamachem anarchistów.

Usunięcie się góry. Wioska Toglio położona nad granicą szwajcarsko-włoską zasypaną została niemal zupełnie przez usunięcie się góry.— Sześć osób zginęło a kilkanaście jest rannych.

AMERYKA.

Prezydent Roosevelt opóźni nieco swój przyjazd do Washingtonu zapowiedziany na poniedziałek b. t. gdyż tegoż dnia znajdował się dopiero w Hamplon Roads, gdzie przesiadł się z pancernika Louisiana na yacht Mayflower.

Senat St. Zjednoczonych używa smutnej sławy najbardziej przekupnego ciała prawodawczego w świecie całym. Senatorzy w szczególności wybierani nie wprost, lecz przez maszynę partyjną, z natury już rzeczy samej — muszą być partyjnymi, — bez względu na dobro ogólne. Skandale, jak zasądzenie senatora Burton — za to, że będąc senatorem, równocześnie reprezentował jako obrońca prawny pewne przedsiębiorstwo, oskarżone o oszukiwanie poczty, jest błahostką w porównaniu do gorszących scen, — ustaw i praw przeprowadzanych w interesie partyi i korporacyi. Niemal każdy jeden z tych O j c ó w N a r o d u reprezentuje, czyli raczej działa w interesie pewnej korporacyi i nikomu to nie jest tajnem. Opłacani są za to setkami tysięcy i milionami nawet. Nie tajnem jest również, że korporacye utrzymują w Washingtonie tak zwane „lobby" złożone z ludzi nawet zdolnych, — strzegących interesów danej korporacyi, roporządzających nieograniczonym kapitałem, którzy w chwili niebezpieczeństwa rzucają w tę stronę, skąd niebezpieczeństwo interesom ich klientów grozi. I w rzeczywistości, nie senatorzy, lecz właśnie owi „lobbyści" i ich dolary stanowią prawa.

By skandalowi temu zapobiedz, by praw mas bronić, — proponuje garstka „reformistów" stworzyć tak zwaną „lobby ludową", w przeciwstawieniu do kapitalistycznej, a której zadaniem będzie pilnować wszystkich projektów do praw, — mogących szkodzić interesom mas. Rozumie się „lobby" taka nie posiada milionów na swe usługi, lecz posiada silniejszą jeszcze broń, bo prasę uczciwą, nie stojącą na żołdzie milionerów. W zasadzie myśl dobra i praktyczna, lecz czy znowu tąż samą lobby ludową nie zdobędzie „osioł obładowany złotem" — przyszłość pokaże.

Wypadek w tatrze. W teatrze żydowskim w Newark, N. J. podczas przedstawienia w niedzielę, — zarwała się galerya i runęła na dolne piętro. Jedna kobieta została zabita a 15 osób zostało mniej lub więcej poranionych.

Poszarpany przez niedźwiedzia. W okolicy Dubois, Pa., 18 letni John Dicht postrzelił wielkiego niedźwiedzia, tak, że tenże upadł i nie dawał znaku życia. Gdy Dicht zbliżył się doń, —miśko przygarnął go łapą do siebie, wyrwał mu zupełnie jedną nogę z pachwiny, lewą rękę i rozszarpał mu brzuch, tak, że wnętrzności wyszły.

Robotnicy Hindusi sprowadzeni z Indyi angielskich do robót — przy budowach kolei w Angiels. Columbii, cierpią strasznie z powodu silnych mrozów. Dziesiątki ich umiera codziennie.

Strejk konduktorów i motorowych na kolejach ulicznych w Hamilton, Ont. z początku krwawy i burzliwy, po sprowadzeniu wojska osłabł znacznie i w mieście panuje względny spokój.

Na kolei podziemnej w New Yorku na stacyi 116 ul. miało w niedzielę miejsce zderzenie się dwóch pociągów. Pomiędzy pasażerami na obu pociągach powstała straszna panika. Kilka kobiet zostało poranionych.

W Scranton, Pa., polak Karol Litawski oblawszy się galonem nafty podpalił na sobie ubranie i zginął w strasznych męczarniach.— Powód rozpaczliwego kroku nie jest wiadomy.

Zabity przez pociąg — kolei Pennsylvania został na stacyi Rankin, Pa., 23 letni robotnik (prawdopodobnie Polak) Józef Kocu.

Morderczy zamach. W Monongahela, Pa., w niedzielę b. t. Felicya Gelgowska, 18-letnia polka, ranioną została prawdopodobnie śmiertelnie wystrzałem z rewolweru. Stała ona z niejakiem W. Woskowiczem na ulicy i rozmawiała. Nagle z przeciwnej strony ulicy rozległ się strzał i kula przebiwszy Woskowicza kapelusz utkwiła w szyi dziewczyny. Jako podejrzanego o zamach morderczy uwięziono niejakiego Goborowskiego, który również ubiegał się o względy dziewczyny.

Z powodu epidemii tyfusu,— zamknięto z rozporządzenia władz wszystkie szkoły i kościoły w Tyron, Pa.

Senator Tillman, jeden z największych wrogów rasy murzyńskiej, agituje obecnie w stanach północno-zachodnich za zniesieniem paragrafu 15 dodatku do Konstytucyi St. Zj. który uznaje równość wszystkich ras. We wtorek bt. przemawiał on na zebraniu agitacyjnem w Chicago. Zebraniu przewodniczył mayor miasta p. Dunne. Murzyni odgrażali się, że na zebraniu tem rzucą bombę, lecz pogróżki nie wykonano, policya bowiem przeszukiwała wszystkich murzynów obecnych na zebraniu.

Rósł za prędko. Siedemnastoletni G. Kleen, w Los Angelos, do 14go roku życia był bardzo niskiego wzrostu, gdy naraz począł róść niesłychanie szybko, tak, że w 17 roku życia mierzył 6 stóp wysokości. Lecz ze wzrostem korpusu nie szedł równomiernie wzrost mózgu i wyrósł na idyotę, tak, że musiano go oddać do domu dla umysłowo chorych.

Samuel Gompers dotychczasowy prezydent Am. Związku Pracy (Amer. Federation of Labor) obrany został na dalsze dwa lata.

Prawo przeciwko częstowaniu w lokolach sprzedających napoje wyskokowe od lat kilku będące martwą literą w stanie Nebraska, wskutek nalegań „Temperenclerów" w ostatnich dniach poczęto wykonywać i mnóstwo osób skazanych już zostało na kary pieniężne.

Krąży pogłoska iż obecny minister spraw wewnętrznych p. Hitchcock ma zrezygnować ze swego urzędu i że zamianowany zostanie ambasadorem do Francyi. — Drugą ważną zmianą w korpusie dyplomatycznym, byłoby zamierzone przez prezydenta zamianowanie p. L. C. Griscom, dotąd ambasadora w Brazylii, — ambasadorem w Petersburgu.

Rzadkiej operacyi wyjęcia robaka z jabłka ocznego dokonano na poliklinice w Chicago. — Operacya powiodła się zupełnie. Wyjęty z oka robak był wielkości połówki grochu. Jest to bardzo rzadko napotykana choroba.

Biuro sanitarne w Chicago ostrzegło publiczność przed jeżdżeniem przepełnionymi tramwajami, gdyż są one zbiornikiem mikrobów różnych chorób. Radzi też dalej, by publiczność więcej chodziła pieszo aniżeli jeździła. Przechadzka choćby milowa, — jest zdrową

Wielkorządca kanału Panamskiego, p. Shont wyjechał we wtorek z Panamy do New Yorku, — gdzie przyjmować będzie oferty od firm prywatnych na roboty przy kanale.

Prezydent Roosevelt przybył do Washingtonu z podróży do Panamy i Porto-Ricco w poniedziałek o godz. 10·40 wieczór. Prezydent czuje się bardzo dobrze i z podróży i postępu robót zadowolony. Sprawa kanału będzie przedmiotem orędzia prezydenta na przyszłą sesyę kongresu.

Demokraci we Filadelfii po ostatniej porażce w stanie Pennsylvania stracili zupełnie ducha, tak dalece, że objawiono zamiar na wiosenne wybory nie stawiać swego własnego tykietu.

Wszystko nadaremnie.

Dziewica. Cztery razy wpadłam do wody i za każdym razem zostałam wyratowaną przez młodego człowieka... Nie pomogło... Potem nauczyłam się pływać i wyratowałam czterech młodych ludzi, (zrezygnowana) i żaden z ośmiu nie ożenił się ze mną...

Najnowsze — amerykańskie.

A. Czemuż nie kupisz swej żonie jaką przyzwoitą suknię?

B. O! myśmy się pobrali tylko „na próbę"!

Ciężkie czasy.

— Zosiu, a jeżeli Antoś wróci z wojny, jako kaleka to wyjdziesz za niego?

— Wyjdę, mamo. — Niech by przywiózł nie wiem jaki mały kawałek siebie, to wyjdę, takie teraz ciężkie czasy na chłopców.

Wspomnienie z galicyjskiego więzienia.

Było to z końcem roku 1863. Szwadron nasz, przyparty do Galicyi, rozprószył się, unikając bacznego oka c. k. armii i wart chłopskich, gęsto po wsiach rozstawionych.

Na koniku, — kompletnie uzbrojony i dobrze ubrany, przemykałem się kilka mil, zdążając do jakiego dworu, by stamtąd dostać się do Lwowa.

Kłusując przez las, zostałem otoczony przez patrol austryacki, złożony z 6ciu żołnierzy i żandarma i do c. k. powiatu odstawiony.

Na nieszczęście, bardzo dostatnie ubranie wojskowe, a głównie niepokalanej czystości mój kołnierzyk, zwrócił uwagę fuehrera, Langa, z pułku „Nużanków“, który zadecydował, — że nie mogę być „gameiną“, jakim rzeczywiście byłem i, oddając mnie komendantowi warty w c. k. powiecie, polecił pilnie strzedz, gdyż pomimo wieku młodego (liczyłem wówczas lat 19), zdaniem jego, byłem najmniej pułkownikiem.

Tak też utytułowany byłem przez żołnierzy austryackich i naszych, aż do mego uwolnienia.

Jako wziętego z bronią w ręku, zasądzono mnie na trzy miesiące więzienia, które co do dnia w aresztach powiatowego miasteczka odsiedziałem.

W tem to więzieniu miałem następującą przygodę: Na warcie przy więźniach (a było nas kilkunastu) stał pułk ruski, komendantem warty bywał pan „Fuehr“ Rusin, lub dwaj kadeci, jeden Rumun drugi brat Czech. Naówczas nie było jeszcze srogich Rusinów-ukraińców, ani Rumunów a la Lupul, ni Młodoczechów.

Poczciwi Rusini obchodzili się z nami bardzo dobrze, uprzedzająco byli grzeczni, — a szarże nawet bardzo uprzejmi. Kadeci, jakby byli mymi kolegami.

Nie mogę się uskarżać, bo i publiczność miasteczka pamiętała o pułkowniku, przesyłając książki i gazety, a że pieniądze były, mogłem się i mojej warcie za ich uprzejmość odwdzięczać.

W drugiej połowie trzeciego miesiąca mej kozy zjawił się w kaźni mej (siedziałem osobno) kolosalnego wzrostu sierżant manipulacyjny konsystującego pułku z zapytaniem, czy ma przyjemność mówić z pułkownikiem K. A kiedy mu pytanie potwiedziłem, (tak się oswoiłem z moją szarżą) salutujęc po formie, rzekł:

— Jestem wachmistrz Hochberger, a przyszedłem oświadczyć, że nasze kadety pana pułkownika bardzo lubią, a ponieważ jednego dziś imieniny, — proszą na herbatę.

— Panie wachmistrzu — rzekłem — ujęty serdecznością starego wojaka, przecież pan wie, że jestem więźniem i dwa szyldwachy krzyżują się przed kaźnią.

— Już się to zrobi — rzekł siwy wachmistrz, tylko niech się pan pułkownik przed dziewiątą spać nie kładzie.

Punkt o dziewiątej zjawił się mój ranny gość w kaźni w płaszczu wojskowym z pałaszem przez ramię na białym rzemieniu — był znacznie grubszy, niż rano.

Zgasiliśmy lampę, wachmistrz złożył przedemną pałasz, zdjął płaszcz, ale pozostał w drugim płaszczu i przy pałaszu.

W to rezerwowe ubranie i pałasz przystroiłem się teraz, a włożywszy na bakier niebieską, austryacką „Golzmuetze“, byłem gotów do drogi.

— Marsz! zakomenderował mój wachmistrz.

Proszę sobie teraz wyobrazić, że w sieni oczekiwał mnie komendant warty, — dwa szyldwachy i w szeregu dziesięciu żołnierzy, stojących na „wachcymbrze“.

Żołnierze poufale uśmiechali się do mnie — i salutując, szeptali: „Niech się pan pułkownik dobrze bawi“.

Rorczulony ich życzliwością, dziękowałem, ale nie wiem, czy z pułkownikowską powagą.

— Chłopci! Psst! — rzekł wachmistrz do żołnierzy i ruszyliśmy w drogę. Szliśmy długą ulicą miasteczka z początku koło domów parterowych, potem koło chałup wiejskich; ciemno było, jak w kieszeni. W drodze spotykaliśmy oficerów, zdążających do miasta, których salutowaliśmy. Wachmistrz, sześćdziesięciokilkoletni człowiek, sapał jak lokomotywa, a podwajał kroku.

Ja, w nadmiernie szerokim i długim płaszczu, dreptałem, jak kameduła Wołodyjowski koło pana Zagłoby.

Jak my się tam bawili, opisywać nie będę — byliśmy młodzi, humor był.

Nad ranem wróciłem do kaźni, odprowadzony przez wachmistrza i oddany warcie w całości.

Po obiedzie przyszli do mnie kadeci i wachmistrz. Wszystkim trzem szczerze dziękowałem za zrobioną mi uciechę i serdeczne przyjęcie.

— To ja panu pułkownikowi dziękuję, żeś nie zdradził starego Hochbergera. Panie pułkowniku, robiłem kampanię w 1848 roku, byłem następnie pod Magenta i Solferino, — ale taki strach mnie nie oblatywał, jak kiedy pana do kadetów prowadziłem.

— Dlaczego — zapytałem.

— Dlaczego? A, bo sobie ciągle myślałem — jak mi taki młody insurgent między chałupy gwiźnie to szukaj stary wiatra w polu.

MICHAŁ ROLLE.

Pan Pułkownik.

(Z polskiej kroniki anegdotycznej).

Każda z ważniejszych chwil dziejowych posiada swoją odrębną, mniej lub więcej obfitą, kronikę anegdotyczną. Nie braknie ich i ruchowi narodowemu w 1863 roku.

Najczęściej ci, którzy istotnie narażali swoje życie i mienie, wędrowali w lasy na głód i poniewierkę, ścierając się z przeważnemi siłami przeciwnika, zachowują dyskretne milczenie, — jedynie w ciaśniejszem kółku przyjaciół lub w gronie kolegów owej przemijającej wojaczki, pełnej złudzeń i marzeń, poruszając w młodości przebyte chwile. — Inni natomiast, licho wie skąd awansują z roku na rok, ze stopnia na stopień, w hierarchii wojskowej i w końcu sami przysięgliby na to, że istotnie w 1863 roku piastowali godność majorów, pułkowników, ba... nawet generałów.

Wprawdzie ludzie współcześni nie przypominają sobie, by taki major — majorów najwięcej spotykałem w życiu — istotnie odgrywał jakąś, bodaj skromną rolę w pamiętnym ruchu narodowym, ale ci zwykle z pobłażaniem obserwują tego rodzaju samozwańczego dygnitarza, a szeroki ogół wierzy święcie w jego czyny bohaterskie.

Byłem świadkiem ciekawego zdarzenia. — W pewnym domu zeszła rozmowa na rok 1863. Ten i ów dorzucał do niej rys jakiś ciekawy, zainteresowanie ogólne wzrastało z każdą minutą. W tem zabiera głos pułkownik.

Kiedyś, pamiętali starsi, że tytułowano go kapitanem, czasem dla odmiany rotmistrzem; potem wypłynął na zebraniu w dworze wiejskim w randze majora; — wreszcie jam go już spotkałem, jako pułkownika.

Gdzie i w jakiej okoliczności zdobył sobie poczciwy staruszek szlify oficerskie? — nikt nie pytał. Praw da awansu nikt mu nie zaprzeczał.

Pułkownik opowiadał z wielkiem przejęciem: Pamiętam, jak dzisiaj, noc była okropna. Szaruga, śnieg z deszczem dokuczał nam strasznie. W lesie oddział mój w szałasach, na prędce z gałęzi skleconych, odpoczywał w błocie; wilgotne drzewo rozpalić się nie chciało; ciężki dym gęstą, duszącą mgłą zasnuwał wszystko dokoła. Obchodzę rozstawione wokoło obozowiska straże. Na skraju lasu widzę oparty o drzewo karabin... Źle, myślę... albo lekceważenie obowiązku, albo zdrada sztandarów narodowych. Wtem spostrzegam skulonego pod krzakiem chłopca: biedny studencik, pacholę może czternastoletnie usnęło na warcie ze znużenia. Łza zakręciła mi się w oku: zbudziłem malca, przedstawijąc mu po ojcowsku groźne następstwa podobnego zaniedbania...

Pułkownik przerwał, jakby wsłuchując się w echo własnych słów i spoglądnął po obecnych, sam nawet naprawdę wzruszony.

Tyle już razy opowieść tę powtarzał w różnych okolicznościach, tak się sam suggestyonował, — że wreszcie uwierzył w jej prawdziwość.

Efekt tym razem był dla niego samego nieoczekiwany. Z krzesła zrywa się doktór w sile wieku, mężczyzna rosły i w rozrosłe ramiona chwyta drobnego, suchego staruszka, wołając wzruszony: Naczelniku, to ja byłem!

Łzy płyną mu strumieniami po twarzy, a choć pułkownik bronił się przed niespodziewanemi czułościami, doktór wycałowywał i ściskał z wzrastającą enegią.

Na niektórych z obecnych — zwłaszcza młodszych — scena wywarła silne wrażenie; najwięcej jednak był skonfudowany tem wszystkiem sam pułkownik.

Rzecz cała się wyjaśniła dopiero po wyjściu gości...

Pułkownik, przyciśnięty do muru, w zaufaniu przyznał się, że całą opowieść wyssał z palca.

— Uspokój się pułkowniku — odrzekł gospodarz. Dzisiaj trafił frant na franta; doktór także nie wąchał prochu w życiu. W czasie powstania najspokojniej kuł gramatykę łacińską — w trzeciej, czy czwartej klasie gimnazyalnej, a ciebie z wszelkę pewnością nie skompromituje — zbytecznem gadulstwem.

Po opisanym wypadku pan pułkownik był znacznie wstrzemięźliwszym w odświeżaniu swoich wspomnień bojowych, a towarzysza z owej tułaczki po lasach, unikał skrzętnie. „Zanadto mnie ta scena wzruszyła“ — tłumaczył nam młodszym.

Prawdopodobnie legł w zacisznej mogile — w stopniu generała.

Skutki przestrachu.

(Powiastka humorystyczna.)

Hałas, tartas, klekot w domu,
Coś pytluje, jakby w młynie;
Choć się zdarzy zajrzeć komu,
Krzyżyk zrobi, dom ominie,
I ucieka, i ucieka,
Choć go wołaj, nie zaczeka.
Tfu, do czarta, czy nikomu
Rzec nie wolno co w tym domu
Przez dzień Boży od poranku
Tak terkoce bez ustanku?
Może — Panie! odpuść grzechy,
Sypie z woru bies orzechy?
Nie panowie! mylne zdanie.
Niech pozwolą piękne panie,
Ja wykryję dziw tajony:
Jest to język — swarnej żony.
Onto, jakby blacharz w sklepie,
Takim taktem zawsze klepie,
Nawet wtedy w gębie myka,
Kiedy zaśnie dobrodzika.
Przymiot rzadki i nie lada!
Rodem idzie po kądzieli.
Różnie temu radzić chcieli,
Rozumiejąc, że to wada.
Ot waryaty, poszaleli!
Imość sama to powiada,
Że dlatego tylko gada
Że gadała jej matunia
I prababka i ciotania
I siostszyce i kuzyny,
Gadał cały szczep rodziny.
Niech mąż w uszach świerszcze wierci,
Niech tam sługom puchną uszy;
Imość lubi gadać z duszy;
Gadać będzie aż do śmierci.
Ba! co mówię! może w grobie
Będzie jeszcze gadać sobie;
Niechże gada, przyjm ją Panie!
Bo przyspieszy zmartwychwstanie.
Ależ komu niebo dało
Nie podlegać żadnej zmianie!
Los psikusów ma nie mało,
Płata szkody niespodzianie.
Posłuchajcie piękne panie
Co się żonie później stało;
Raz, gdy ciągle gada, gada,
I nagadać się nie może,
Mąż zgłuszony, w zapał wpada,
I porywa broń ze ściany.
By ją zabić? nie broń Boże!
Chciał nieborak zmordowany,
Dla wytrwania w cierpliwości,
Choć wystrzelić do zająca,
Kiedy nie mógł do imości;
Lecz niebaczny w kurek trąca!
Huk się rozległ w całym gmachu,
Imość padła konająca;
Że zabita, wszyscy w strachu!
Wielkie wprawdzie z huku licho,
Lecz, raz pierwszy w domu cicho!
Imość leży jak nieżywa,
Niechże z Bogiem odpoczywa!
Tego wszyscy życzą szczerze.
Mąż zmówiwszy trzy pacierze,
Już się do pogrzebu bierze,
Lecz — o chwilo nieszczęśliwa!
Trup się podniósł, imość żywa.
I choć wątła, i choć blada,
Chce nagrodzić chwilę przerwy;
Chce zagadać — ale biada!
Gębą miele, a nie gada:
Strach w języku skurczył nerwy!
O zdarzenie dziwu pełne!
Słudzy ciągną z usz bawełnę,
Mąż z radości w głos wykrzyka:
„Żono drogo! bez języka!“
Gdy co padnie, wilk wie w lesie:
Już lekarza licho niesie!
I choć nie był zaproszony,
Bieży badać słabość żony!
I wybadał! „Jak ja wróżę,
Co strach odjął, wrócić może“.
Tak rzekł w ucho lekarz mądry,
Mąż nieborak zbladł jak ściana;
Prorokowi pcha kubana,
Cała kieska idzie w plądry,
By zamilczał swe arkana....
Wyszedł lekarz; imość w migi,
Jak telegraf kroi znaki;
Idą zygzy, idą figi,
Idą pięści i kułaki.
Imość giestem gadać umie;
Lecz się śmieje jaki taki,
I powiada: „nie rozumię“.
Imość ledwie się nie zdusi,
Że choć nie chce, milczeć musi!
A mąż sługom wydał hasło:
„Aby w domu nic nie trzasło,
Ani hukło, chowaj Boże!
Bo się imość wzdrygnąć może!“
Już upływa rok i drugi,
Jak się wszystko cicho ślizga,
Jak na palcach chodzą sługi,
Jak się migiem mąż umizga;
Kiedy oto niespodzianie
Djabeł znowu — odpuść Panie!
Mąż wyjechał raz na łowy,
I był właśnie spodziewany;
Kucharz, zawsze pijanej głowy,
Przysposabiał marcepany.
Smażąc biszkop w złej godzinie,
Coraz więcej masła wali;
Buchnął płomień po kominie.
A wrzask powstał: że się pali!
Choć to była szkoda mała,
Ale imość zagadała!
Zagadawszy w dłonie klasła,
Podskoczyła na dwa łokcie.
O przeklętym bądź biszkopcie,
Co tu licha wyszło z masła!....
Mąż wracając wesół z łowu,
Ani myśli, co go czeka!
„Ciesz się mężu, gadam znowu!“
Wrzasła imość w głos zdaleka.
Taki głosik, czegóż trzeba?
Był to jasny piorun z nieba!
I uderzył w samą głowę:
Mąż z przestrachu stracił mowę.

Jan Nep. Kamiński.

Nieporozumienie.

Obrazek ze stosunków polsko-ruskich w Galicyi.

— Pan dokąd? zapytuje w tramwaju elektrycznym konduktor sprzedający bilety.

— „Na dworzec“.

— A pan?

— „Do Politechniki“.

— Pan dokąd?

— „D w i z o n y“.

— Dokąd?

— „D w i z o n y“.

— Przepraszam — nie rozmiem — mówi konduktor i okrywa się rumieńcem zawstydzenia — po same białka.

— „Dwizony“ — powtarza z uporem tajemniczy pasażer.

W tramwaju ogólna konsternacya...

Konduktorowi, który jest bardzo uprzejmy — a jeszcze bardziej zawstydzony — jadący tramwajem pragną przyjść koniecznie z pomocą i wykryć tajemniczą mowę i nieznaną narodowość zagadkowego pasażera.

— Do you speak english? odzywa się jeden?

— Parlez vous français? zapytuje drugi.

— Parlate italiano signore? mómi trzeci — na wszystkie te nader uprzejme zapytania, słyszą wciąż jedną i tą samą uporczywą odpowiedź:

— „Dwizony“.

Konkuktor giestem pełnym rozpaczy rozkłada ręce i raz jeszcze powtarza:

— Przepraszam pana, ani ja, ani nikt z jadących nie zna tego języka. „Wo fahren Sie“?

— Ta za wisim grajcariw, i nie rób pan polityki i kumedyi z biletami...

W jednej chwili wyjaśniło się wszystko.

Konduktor wręczył bilet — raz jescze przeprosił za mimowolne nieporozumienie i odebrał pieniądze.

— A teraz proszę o pańskie nazwisko i numer.

— Owszem — ale na co panu to potrzebne?

— Abym mógł w zarządzie zaskarżyć pana i zażądać zadośćuczynienia za lekceważenie mojej narodowości.

— Przysięgam panu na Boga, że nie zrozumiałem.

— To się dopiero pokaże... Win ne rozumije „dwi zony“ — aha!!! i wysiadł na przystanku.

* * *

Dla objaśnienia czytelników nieobeznanuch ze stosnkami m. Lwowa podajemy, że linia tramwajowa jest podzielona na cztery strefy, a nie jak w Stanach Zjednoczonych gdzie istnieje jedna tylko cena. Rusini galicyjscy nie mając własnego wyrazu na określenie „strefy“, zruszczyli niemiecki wyraz „Zone“. — I stąd dwie strofy, nazwał „Dwizony“.

Przy kasie.

Kasyer: Dokąd bilet?

Pasażer: Wszystko jedno, byle prędzej. Widzisz pan.... odwiedziła nas teściowa....

Kasyer: Niech pan prędko siada do wagonu. Przyniosę go sam panu. Prędzej....

Także wymaganie.

Żona: Znów czuć cię piwem,

Mąż: Chyba nie możesz duszko, wymagać, abym dla twojej przyjemności pił wodę kolońską.

Pomyłka.

W tłoku jegomość następuje damie na ogon.

Dama odwraca się i ciska na jegomościa piorunujące spojrzenie. — Ale, gdy dostrzegła kogo ma przed sobą, twarz jej rozjaśnia się w uśmiechu i dama rzecze:

— O, przepraszam pana, chciałam się rozgniewać; myślałam, że to mój mąż.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Nowy posterunek żandarmeryi utworzono w Woli zarczyckiej w powiecie łańcuckim. Przeniesiono posterunek żandarmeryi z Śleszowic do Zebrzyc w pow. wadowickim, oraz z Zełszyny do Krzęcina w pow. podgórskım.

W kraj. szkole mleczarskiej w Rzeszowie odbędzie się w czasie od 10. listopada do końca stycznia 1907 r. praktyczny kurs mleczarski dla kobiet, w celu przygotowania mleczarek do prowadzenia małych mleczarń prywatnych, — dworskich w szczególności.

Dotacya biskupa stanisławowskiego. Pertraktacye między kancelaryą metropolitalną we Lwowie a gr. kat. biskupem ks. Chomyszynem w sprawie uposażenia biskupstwa stanisławowskiego, rozpoczęły się przed paru dniami. Mianowicie ks. metropolita Szeptycki zobowiązał się wobec funduszu religijnego do pokrywania połowy dotacyi stanisławowskiego biskupa. W tym celu kupił Korszów, z którego wydziela obecnie część odpowiadającą połowie dochodów, jakie ma mieć ks. Chomyszyn.

Napisy polskie na koszarach. W Sanoku dzięki staraniom gminy umieszczono na koszarach wojskowych obok napisów niemieckich — polskie. Za przykładem Sanoka powinny pójść te wszystkie gminy, które dotąd nie wywalczyły równouprawnenia języka polskiego.

Sprzedaż Zubrzy i Pasiek zubrzyckich. „Dziennik Lwowski", urzędowy organ gminy m. Lwowa, podaje w sprawozdaniu z lustracyi folwarków, należących do Lwowa, projekt parcelacyi i sprzedaży Zubrzy i Pasiek po cenie 500 koron w przecięciu za 1 morg. Sprzedaż ta przyniosłaby miastu około 400.000 koron.

Wiadomości kościelne. Archidyecezya lwowska ob. łac. Odznaczeni „usu Expos. canonic.": ks. Karol Morosiewicz, proboszcz w Gurahumorze; ks. Władysław Hajdukiewicz, katecheta szkoły wydz. w Trembowli. Mianowany administratorem w Gródku ks. Józef Rysz dotąd administrator „in spirit." tej parafii.

Dyecezya krakowska. Mianowani: ks. dr. Karol Nikiel, kanclerzem książęco-biskupiego konsystorza; ks. Kazimierz Buzuła, notaryuszem; ks. dr. Jan Tobijesiewicz, sekretarzem i kapelanem ks. kardynała. Święcenia kapłańskie otrzymał Stanisław Moszyński.

Tow. Kółek rolniczych otrzymało od namiestnictwa 20.000 kor. na przeprowadzenie akcyi ratunkowej z powodu tegorocznej klęski powodzi, która nawiedziła w bieżącym roku niektóre okolice kraju. Kwoty tej poleciło namiestnictwo użyć na zakupno zboża na zasiew i pasz celem odsprzedaży ich ludności dotkniętej klęską powodzi, po cenach zniżonych, — podobnie jak w latach poprzednich. Namiestnictwo zwróciło uwagę Zarządowi główn. Towarzystwa Kółek rolniczych na to, aby zboże dostało się wyłącznie tylko do rąk rolników-włościan, — którzy użyją go na swoją własną potrzebę, a nie do rąk spekulantów, którzyby je odsprzedawali następnie innym osobom po cenach wyższych.

Kronika krakowska. Z powodu braku wozów kolejowych, dostawa węgla do Krakowa nie odpowiada potrzebom miasta. Składy miejskie otrzymują dziennie zaledwie dwa wagony, czyli 600 cetnarów, gdy zapotrzebowanie jest trzykrotnie większe. Z powodn braku węgla — ceny jego idą w górę i dziś za cetnar muszą płacić odbiorcy 1·12 do 1·20 kor. Zarząd miasta odniósł się do ministerstwa o dostarczenie potrzebnej liczby wagonów do przewozu węgla.

— Przy krakowskim domu karnym otwarty będzie w tych dniach osobny oddział szpitalny dla obłąkanych i dla symulantów, celem przeprowadzenia badań przez lekarzy. Zarząd oddziału obejmie dr. Jankowski. Prezydyum sądu karnego wysłało dwóch dozorców na naukę do krakowskiego szpitala obłąkanych, aby się uczyli obchodzenia z tego rodzaju chorymi.

Dnia 6go b.m. odbyło się w uroczysty sposób otwarcie pierwszej łaźni ludowej, zbudowanej kosztem Kasy oszczędności m. Krakowa.

— Przed kilkunastoma dniami odbyło się w lokalu Związku katolickich stowarzyszeń zebranie robotników masarskich. Czeladź masarska postawiła następujące postulaty: skrócenie dnia pracy, podwyższenie płac, święcenie niedziel i ograniczenie uczniów w stosunku do czeladników. — Uchwały co do terminu wybuchu strajku w razie niespełnienia tych żądań z powodu spóźnionej pory nie powzięto i zebranie odroczono.

Równocześnie odbyło się zebranie czeladników introligatorskich, — żądających podwyższenia płacy o 30 procent i skrócenia czasu pracy na 9 godzin dziennie. W razie odrzucenia tych żądań grożą czeladnicy strajkiem.

— P. Adolf Kaczkowski, kandydat adwokacki, rodem z Jasła — otrzymał na Uniw. Jagiellońskim stopień doktora praw.

— W celu zapobieżenia zalewowi kraju przez obce tandetne wyroby garderoby damskiej, podkopującej przemysł krajow. organizują tamtejsi krawcy damscy i krawczynie pierwszy krajowy Związek konfekcyi damskiej na wzór związku katolickich krawców. Nowa organizacya przemysłowa, — mająca za zadanie zrobienie konkurencyi obcym wyrobom i zapewnienie zarobku tamtejszym pracownicom, — spotka się niezawodnie z ogólnem poparciem.

Stanisławów. Zabójstwo. W niedzielę dnia 4go bm. wydarzył się na przedmieściu „Na Górce" smutny wypadek zabójstwa. Stało się to w samo południe w domu Anny Fedyszczak, rzeźniczki. Pomiędzy 16 letnim uczniem rzeźnickim Antonim Broszkiewiczem a pomocnikiem tego samego fachu 25 letnim Teodorem Niemczykiem, wybuchła o przepadłe rzekomo gospodyni 20 kor., gwałtowna sprzeczka, następnie bójka, podczas której Niemczyk najpierw uderzył Broszkiewicza w twarz, — następnie zaczął go dusić za gardło. Broszkiewicz, tak twierdzi, broniąc się, pchnął w tej chwili Niemczuka w lewą stronę piersi nożem rzeźnickim tak nieszczęśliwie, że Niemczyk wydawszy tylko okrzyk „Jezus Marya! — padł na ziemię bez życia. Przywołany lekarz, dr. Majewski, zastał już zimne zwłoki, a sekcya stwierdziła śmierć z powodu krwotoku powstałego wskutek przebicia śledziony.

Broszkiewicza natychmiast uwięziono i odstawiono do sądu obwodowego.

Kroniczka lwowska. Norę złodziejską wykryli agenci policyjni w mieszkaniu J. Leśkowa, dozorcy domu pod l. 81 przy ul. Żółkiewskiej. Agenci policyjni Kozłowski i Ginsberg, — dowiedziawszy się, iż Leśkow przetrzymuje u siebie złodziei, weszli tam wieczorem niespodzianie i zastali — czworo ludzi. Jeden ze złodziei ujrzawszy wchodzących agentów, rzucił się na Ginsberga i uderzywszy go czemś w głowę, zdołał zbiedz w zamieszaniu, troje innych, samych notowanych w policyi, aresztowano; są to Józef Misiak, Marya Binkalska i Anna Rzepiak. — W uciekającym złodzieju, który uderzył agenta, — poznano kryminalistę Stefana Felinkiewicza, zwanego w złodziejskim języku „Menko".

— Z okazyi poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę Domu akademickiego J. E. Najprzew. ksiądz arcybiskup dr. Józef Bilczewski, ofiarował na ten cel kwotę tysiąc koron.

— Cielę o dwóch głowach, mające 8 nóg, — przywieziono do rzeźni miejskiej. Ciekawy okaz odesłano do akademii weterynaryjnej.

— Komisya zarządzająca koleją elektryczną miejską, postanowiła w etacie urzędników tego przedsiębiorstwa utworzyć nową posadę inżyniera w VIII randze służbowej. Obecnie są tam dwie posady inżynierów, dyrektor w VII, inżynier w IX randze. W obec projektowanego rozszerzenia sieci kolejowej, niezbędne będą dalsze pomnożenia posad inżynierskich.

— Późnym wieczorem 6go b. m. bo już po 10 godz. komisarz polic. p. Smółka wraz z dwoma agentami i w towarzystwie kilku policyantów odbył ścisłą rewizyę w pomieszkaniu urzędnika Kasy chorych p. Dawida Salamandra, ul. Sykstuska 5. Policya przeszukała wszystkie skrytki i kryjówki, szuflady i kufry, — szukając nawet po ścianach, czy niema tam jakichś tajemnych schowków. Rewizya jednak nie dała żadnych rezultatów. Równocześnie st. komisarz Urbanowicz z koncept. Tauerem przyszli o północy do Kasy chorych, gdzie prócz biurka p. Salamandra przeszukano wszystkie inne biurka i szafy. Trzygodzinna rewizya, przeprowadzona w obecności dyr. Hudeca, sekr. Nachera i Salamandra i tu dała wynik ujemny. Rewiza ta, przeprowadzona bardzo skrupulatnie i tajemniczo, pozostaje zdaje się, w łączności z ostatnimi wypadkami w Rosyi.

— Rębacze lwowscy korzystają w całej pełni z zarządzenia prokuratoryi, niedozwalającego używania aresztantów do rąbania drzewa i żądają za zrąbanie jednego sąga po 10 i 12 koron.

Zarządzenie to wydanem było na prośby biura rębaczy, które przed trzema laty przyjęło na się obowiązek uregulowania cen i chronienia publiczności przed wyzyskiem. — Rębacze lwowscy pozbywszy się w ten sposób konkurencyi, — zwinęli biuro i dyktują obecnie dowolne ceny, wyzyskując wprost publiczność w bezczelny sposób.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Zamiast autonomii. Rząd Stołypina prowadzi narady i rokowania z polskimi członkami Rady państwa z wyborów w sprawie ulg politycznych dla Królestwa Polskiego w zamian za ustępstwo — od żądania autonomii. Propozycye rządu obejmują:

1) przywrócenie namiestnictwa dla Królestwa, 2) zniesienie stanu wojennego, 3) samorząd ziemski i miejski, utworzenie rady przybocznej namiestnika, złożonej z Polaków.

Warunki te ułożono podobno na radzie ministrów na podstawie raportów Skałłona o uspokojeniu się kraju.

Kielce. D. 4go bm. o godz. 6ej rano — powieszono tutaj z wyroku sądu polowego 24 letniego Kazimierza Łyżwę ze wsi Długojewa za zabójstwo leśniczego — Wincentego Kabały.

W Będzininie rozstrzelano rano 6 bandytów.

Warszawa. Policya ujęła szajkę bandytów, którzy przebrani za stójkowych i rewirowego, zarządzali rewizye i przy tej sposobności wymuszali łapówki lub grabili. Jeden z szajki nosił nazwisko żargonowe „Czermony", drugi „Poeta".

Jak wykazało śledztwo, bandyci ci jednej nocy — dokonali sześciu rewizyj.

D. 6go b m. popołudniu na rogu ulic Kruczej i Wilczej do przejeżdżającego dorożką podpułkownika żandarmeryi Puchłowskiego dano strzały z rewolweru. Wystrzałamitymi zraniony został w palec towarzyszący podpułkownikowi podoficer żandarmski. Podp. Puchlowski i żandarm wyskoczyli natychmiast z dorożki i popędzili za uciekającymi napastnikami, z których dwóch wpadło do domu pod nr. 20, trzeci do domu pod nr. 15 przy ul. Wilczej. Przy pomocy przybyłego na miejsce patrolu, wszystkich trzech aresztowano.

Jeden ze ściganych zdołał się ukryć w kuchni dymisyowanego generała Wilhelmiego, usiadł przy stole i pił herbatę, udając, że spokojnie rozmawia z kucharką. — Kucharkę również aresztowano. Są to bracia Rodzeńscy i Piliński. — przewieziono ich do cytadeli.

— D. 6go b. m. wieczorem aresztowano na ulicy pewnego człowieka, który w chwili aresztowania chciał wydrzeć jedną kartkę z paszportu. Przeszkodzono atoli temu i na kartce tej znaleziono adres drukarni tajnej, — prowadzonej przez pewnego urzędnika przy ul. Laszczyńskiej. Przypuszczają, że w drukarni tej drukowano pisma, służące do szerzenia agitacyi wśród wojska. Kilka osób aresztowano.

— „Warszaw. Dziewn." pisze, iż upoważniony jest do ogłoszenia, że zamieszczona w dziennikach warszawskich wiadomość o rzekomej dymisyi gubernatora warszawskiego Martynowa, pozbawiona jest wszelkiej podstawy.

— Rewizya więzień. W tych dniach przybywa do Warszawy pomocnik naczelnika zarządu głównego więzień, M. Borywitinom, w celu zrewidowania zakładów więziennych, podwładnych inspektorowi więziennemu warszawskiemu.

Wykonanie wyroku. Sąd polowy skazał na karę śmierci przez powieszenie murarza, Stanisława Kłossa, za zabójstwo w d. 2go bm., wyrobnika Kolmana Goldbega, — który usiłował zatrzymać uciekającego Kłossa po spełnionym zamachu na rzeźnika Hersza Piwnicera. — Wyrok wykonany został 7go bm.

Sąd polowy skazał również na karę śmierci przez rozstrzelanie Franciszka Kucharczyka, Aleks. Ziółkowskiego i Pinkasa Borkowskiego za rozboje w majątku Chodów i we wsi Psurze, w pow. kutnowskim. Wyrok wykonanano 8go bm.

Deportacya. Za udział w agitacyi strajkowej w aptekach warszawskich, z rozporządzenia władz administracyjnych, wyprawieni zostali z Warszawy do Petrozawodzka na czas stanu wojennego: redaktor „Świata Farmaceutycznego" p. Załuski, farmaceuci pp.: Langa i Mańkowski, oraz 12 laborantów.

Rewizye i aresztowania. Dnia 8go bm. zaaresztowany został ordynator szpitala Dzieciątka Jezus, dr. Kraśniewski.

W mieszkeniu p. Zofii Unsztilchówny, przy ul. Siennej 23, odbyła się rewizya. Pannę U. aresztowano wraz z dziewięcioma innemi osobami przy ul. Mokotowskiej 9.

W nocy 8go b. m. zaaresztowany został i osadzony w ratuszu były redaktor „Kuryera Nowego" pan Witold Koszutski.

Z sądu wojennego. Na posiedzeniu 7go b. m. warszawski sąd wojenny okręgowy rozpatrywał sprawę Jana Bartoszewskiego vel Pazderskiego i Hieronima Derowskiego oskarżonych o zamordowanie strażnika w Lubartowie, Kaliberdy.

Podsądnych bronił adw. przys. Zdzienicki z Lublina.

Sąd skazał Bartoszewskiego i Derowskiego na 20 lat ciężkich robót, z pozbawieniem wszystkich praw stanu i dożywotnie osiedlenie na Syberyi.

Straty stow. ubezpieczeniowych. Funkcyonujące w Królestwie Tow. ubezpieczeniowe poniosły w r. b. znaczne straty z tej racyi, że pomiędzy ofiarami zabójstw politycznych i innych, znalazło się wiele klientów, ubezpieczonych na życie, na sumy dość poważne. Jedno z Towarzystw wypłaciło około 100.000 rubli odszkodowania rodzicom zabitych. Rok ubiegły okazał się również niepomyślnym dla stowarzyszeń ubezpieczeniowych, zwłaszcza w dziale ubezpieczeń nieruchomości wiejskich.

Wpływ kaznodziejów. Z różnych miejscowości kraju, w których wypowiadali swe kazania sprowadzeni z Krakowa OO. Redemptoryści, — dochodzą pocieszające wieści o szerokim wpływie umoralniającym, — jaki wywarły na lud słowa znakomitych kaznodziejów. W powiecie sandomierskim, gdzie przez czas dłuższy działali OO. Redemptoryści stały się głośne wypadki restytucyi ze strony ludzi wykolejonych z drogi moralności. Niektórzy właściciele otrzymali za pośrednictwem księży różne kwoty pieniężne, złożone spowiednikom przez skruszonych penitentów, jako odszkodowanie za zrządzoną w tych lub dawniejszych czasach krzywdę, drogą kradzieży lub oszustwa.

Z prasy. Opróżnione stanowisko kierownika wychodzącej w Włocławku „Gazety Kujawskiej" objął p. Kazimierz Młodowski.

Łódź. Podczas starć między robotnikami socyalistami a narodowcami zabito w ostatnich sześciu tygodniach t. j. do 7go bm. siedemnastu robotników.

— Na żądanie tutejszego komitetu giełdowego minister handlu zniósł wszelkie przepisy giełdowe, zabraniające osobom wyznań niechrześciańskich zasiadania w komitecie giełdowym.

Aresztowania i egzekucye. W niedzielę w nocy 11go bm. aresztowany został w Warszawie p. Witold Koszutski, dziennikarz, b. redaktor zawieszonego „Kuryera Nocnego".

— Pod Łowiczem wykryto schronienie rewolucyonistów socyalnych, zabrano znaczną ilość karabinów mausnerowskich, browningów, obszerną korespondencyę. Aresztowano cztery osoby.

— W Częstochowie policya ujęła kilkunastu bandytów oskarżonych o napady i rabunki. Oddani zostali pod sąd polowy.

— W Będzinie rozstrzelano z wyroku sądu polowego niejakiego Bartoszewicza, oskarżonego o rozboje.

Mińsk. Z wyroku sądu wojennego polowego powieszono włościanina Szalaja, oskarżonego o rabunek w sklepie Pupkinowej w Rakowie.

Napad na dwór. Dnia 20go z.m w godzinach popołudniowych, — uzbrojeni bandyci napadli na dwór w Chodowie pod Krośniewicami. Zrabowawszy pałac p. Jasinkiewiczów, napastnicy zabrali dubeltówki i kazali się odwieść do pobliskiego lasku, w którym przed kilku dniami zrabowano pocztę. Tu kazali czekać furmanowi, a sami wszczęli awanturę z włodarzem, Jakóbem Mikołajczykiem, i wobec ludzi, pracujących przy kopaniu, zamordowali go w okrutny sposób. Rządca folwarku, zebrawszy otoczenie, z kilku przybocznymi, pogonił wozem do odległego o pół wiorsty zagajnika. Pościg ten okazał się bezowocnym, bandyci bowiem zbiegli bezkarnie. Mikołajczyk pozostawił sześcioro dzieci.

Odparty napad bandytów. „Dz. Częst." donosi że w tych dniach w lesie pomiędzy Ząbkowicami a Preczowem trzech uzbrojonych w sztylety i kije bandytów napadło na inkasenta składu maszyn do szycia Singera, p. R. Rabusie zażądali wydania im pieniędzy, p. R. jednak, widząc ludzi, grabiących ściółkę i ufając, że mu przyjdą z pomocą, — odmówił. Kiedy napastnicy chcieli się rzucić na niego, i widząc, iż przyglądający się ludzie, mimo nawoływań, nie spieszą mu z pomocą, dobył rewolweru i kilku strzałami powalił dwóch bandytów, trzeci zaś zbiegł w głąb lasu. Co się stało z postrzelonymi, p. R. nie wie, gdyż czemprędzej z miejsca wypadku się oddalił.

Nowe Tow. ubezpieczeniowe. Zatwierdzona została ustawa nowego Tow. asekuracyjnego p.n. „Wisła" opartego na zasadach wzajemności. Założycielami Tow. są: hr. Maurycy Zamoyski, ks. Zdzisław Lubomirski, inż. Leon Karasiński, M. Luksemburg, inż. M. Łebkowski, bankier E. Ludie, inż. Ed. Geisler, F. Schille, dyrektor Ludwik Święcicki i inż. A Roemer.

Towarzystwo posiada prawo otwierania filii i agentur we wszystkich miejscowościach kraju.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Kultura pruska. Starodawna wieś polska katolicka, Runowo, — dostała się jedna z pierwszych w ręce komisyi kolonizacyjnej, która osadziła w niej kolonistów protestantów i ochrzciła „Kaisersau". — Pozostał tylko, jako pamiątka niedawnej przeszłości samotny krzyż przydrożny, rozciągający ramiona nad kapliczką św. Wawrzyńca. — Jednak krzyż ten kłuł w oczy „kulturtraegerów" i oto pewnej nocy wyrwał „ktoś" okno z kapliczki, zbudowanej na dość wysokim słupie, figurę św. Wawrzyńca wyrzucił i potrzaskał, a krzyż podkopał tak, że zwalił się na tor kolejowy.

Opór szkolny. „Die Zeit" podnosi energię arcybiskupa wrocławskiego ks. Koppa, który w przeciwieństwie do arcybiskupa Stablewskiego wystąpił bardzo ostro przeciwko tym księżom katolickim na Śląsku, którzy sympatyzowali z żądaniami ludności polskiej, ażeby nauka religii odbywała się po polsku.

— W Kozytach pod Kaźminem po kilku dniach zniesiono niemiecki wykład religii i odbywa się on w języku polskim. Również w Ligocie i Korytnicy wykładają religię po polsku.

— Kardynał arcybiskup Kopp wezwał komitet duchownych, który zwołał był zgromadzenie ludowe dla zajęcia stanowiska wobec strajku szkolnego, aby komitet ten się rozwiązał i aby zgromadzenie się nie odbyło. Temu żądaniu arcybiskupa uczynił zadość główny aranżer zgromadzenia, proboszcz Skowroński, wskutek czego zgromadzenie się nie odbędzie. W górnośląskich kołach polskich panuje z tego powodu wzburzenie.

Rozpędzone zgromadzenie. W Moszynie miało się odbyć polskie zgromadzenie polityczne, którego jednakże policya zakazała. Poseł do parlamentu Chłapowski usiłował mimo to przemawiać do tłumu pod gołem niebem, ale policya temu przeszkodziła. — Poseł Chłapowski powrócił jeszcze raz w powozie i próbował jeszcze przemówić. Policya wkroczyła, a kiedy ją zaatakowano, dobyła broni. Kilka osób aresztowano.

Gromadne składanie z urzędów. Landrat powiatu mogilnickiego zwołał na termin 48 sołtysów, członków dozorów szkolnych i ławników gminnych i nakłaniał ich, — aby w sprawie religii cofnęli swe zakazy. Kiedy tego nie uczynili, wszystkich 48 złożył z urzędów.

Kara za polską modlitwę. Z Szymborza piszą do „Dziennika Kuj.", że tam od 3 tygodni modlą się dzieci szkolne wraz z rodzicami codziennie wieczorem pod figurą, stojącą na cmentarzu cholerycznym. Za to wytoczono proces gospodarzowi p. Józefowi Królikowi, który jak opiewa oskarżenie, miał być „komenderującym" p między modlącymi się. P. Królak miał już w sprawie tej przesłuchy przed sędzią śledczym. Karygodności dopatrzono się w tem, że zbieranie się pod figurą, aby tam się modlić i śpiewać, policyi nie było zameldowane!

Bo mu polski dziób urósł … Z Miłosławia piszą do „Pos. Ztg." że chłopiec Maciejewski pochwalił przed nauczycielem Pana Boga po polsku. Kiedy go nauczyciel o to strofował, odpowiedział: „Buelow orzekł, że każdy powinien mówić jak mu dziób urósł, a ponieważ mnie urósł dziób polski, więc mówię tylko po polsku".

Ukarana akuszerka. W Kędzierzynie odebrano urząd akuszerce Piaseckiej, której dzieci również w szkole zastrajkowały.

Szlachetny niemiec. P. Wilde, dziedzic Bieganowa, zakupił 50 egzemplarzy elementarzy polskich dla dzieci swego dominium, aby im ułatwić naukę czytania i pisania w języku ojczystym. Sprawą tą ma się nadal zajmować jego urzędnik gospodarczy, polak.

Strejk szkolny w Prusach Zachodnich ogromnie się szerzy.

Na Kaszubach wybuchły strejki dziatwy polskiej w Sierakowicach, Borku, Sulęcinie i Kiełpinie w powiecie kartuzkim, a w Kołaczkowie w powiecie wejherowskim. W Nowem, gdzie strejk również wybuchł, oświadczyły dzieci, że choćby miano im rwać sztuki z ciała, odpowiadać na niemieckiej nauce religii nie będą.

JE. ks. biskup Likowski dokonał w katedrze poznańskiej uroczystego aktu poświęcenia nowej kaplicy Najsłodszego Serca Jezusowego.

Kaplica Najsł. Serca Jezusowego fundacyi naszego Najdostojniejszego księdza arcybiskupa Floryana. przedstawia się obecnie po wykończeniu bardzo wspaniale.

Cofnięte procesy. „Lech" donosi, że procesy wytoczone pp. Bysikiewiczowi, Mayowi i Wierbińskiemu o rozdzielanie karteczek w sprawie religii, zostały cofnięte. — Nie jest więc rzeczą karygodną rozdzielać drukowane wnioski w sprawie szkolnej rodzicom, — chociaż władze dla postrachu, różnych ludzi na terminy zapozywają.

Napad. Służący z handlu bławatów. i konfekcyi damskiej p. K Siuchnińskiego, przechodząc 9go bm. wieczorem około godziny 8mej z większą ilością paczek ul. Książęcą na Łazarzu w Poznaniu, napadnięty został przez kilku nieznanych rzezimieszków, którzy nie mogąc wydostać od niego żądanych pieniędzy, pokaleczyli go nożem, tak że pomoc lekarska była potrzebną.

Ze sądu wojennego. Oficerowie Schartow i Weyert w Zgorzelicach obrazili brutalnemi słowami i czynnie w teatrze żonę dyrektora fabryki G. i jej córkę. Za to skazał ich sąd wojenny w Głogowie na karę pieniężną, i to pierwszego na 50 mk., drugiego na 100 mk., nadto przyznał obrażonym prawo publikacyi wyroku. Obydwaj odwołali się do wyższej instancyi, ale wyższy sąd wojenny w Poznaniu odrzucił ich apelacyę, uznając odnośny wyrok za nader łagodny.

P. Seweryn Łukowski, właściciel hotelu w Miejskiej Górce, doniósł przez pisma polskie, że wystąpił ze „Straży", gdyż Niemcy zagrozili mu, że go będą bojkotowali. Dalej donosi, że wystąpił także z wszystkich polskich i niemieckich towarzystw.

Ucieczkę p. Sylwestra Czarneckiego, redaktora kościańskiej „Gazety Polskiej", potępiają słusznie „Goniec Wielkopolski" i „Postęp" czyniąc mu zarzut, że dezerterował z obawy przed ewentulnemi karami grożącemi mu z powodu licznych procesów.

„Goniec" pisze: „Pan Sylwester Czarnecki, — który pracowitem i bezstronnem występowaniem swojem zyskał sobie szacunek i sympatyę nie tylko czytelników, ale całej prasy polskiej i szerokich kół społeczeństwa, zawiódł pokładane w nim nadzieje i uciekł zagranicę. — Uciekł z posterunku, na którym sam dobrowolnie stanął nie namyśliwszy się zapewne, jakie konsekwencye ucieknierstwo jego może dla wszystkich redaktorów polskich pociągnąć za sobą. — Odczuwamy bardzo dobrze, że wydawnictwo „Gazety Polskiej" może go żegnać słowami sympatyi i żalu, lecz my podobny krok nazywamy po prostu dezercyą i dla tego sądzimy, że jest to wyjątkowy wypadek ucieczki z posterunku, a tem smutniejszy, że p. Sylwester Czarnecki jest młodym i samotnym".

„Postęp" pisze:

„My się na wywody „GońcaW." zupełnie piszemy. Kroku takiego, jaki p. Czarnecki uczynił, nie można pochwalać, mianowicie w tych okolicznościach, że tylu innych redaktorów czekają również liczne procesy.

Naigrawa się z tej ucieczki „Pos. Tgb.", który pisze: „Tak postępują sobie polscy „patryoci"; najprzód podburzają a potem uciekają, ażeby ujść skutków swej działalności".

Zresztą może to się odbić — na wszystkich redaktorach, — którym wytoczono procesy.

Radcą ubogich m. Poznania w miejsce zmarłego kupca śp. Lubińskiego, — wybranym został znany fotograf p. Józef Stolski.

Zmiana własności. Wdowa p. Stanisława Koenig kupiła kamienicę przy ul. Półwiejskiej nr. 18 od p. Włodarczyka za 104.000 marek, za pośrednictwem p. Józefa Sobkowiaka.

Na polowaniu u p. Kościelskiego w Miłosławiu zabito w 14 strzelb 700 zajęcy, 2 rogacze, kilkanaście bażantów i kuropatw. Królem polowania był p. Henryk Lutowski z Stawu. Strzałowego zebrano dwieście marek.

„Pokraka" przed sądem. Przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi tegoż pisma satyryczno-humorystycznego, p. Bol. Rabowskiemu, toczył się proces przed poznańską drugą izbą karną o zmuszanie Polaków do kupowania tylko u rodaków. Prokurator wniósł o 75 marek grzywny, sąd skazał obwinionego na 150 mk. grzywny i koszta.

Proces Sokoła. Dnia 5go b. m. przed izbą karną w Gnieźnie miał się rozpocząć proces — z powodu rzekomego zlotu sokolskiego w parku miłosławskim p. Józefa Kościelskiego. Oskarzeni są pp.: mecenas i poseł Chrzanowski, K. Rzepecki, Józef Kościelski, dalej dziesięciu obywateli z różnych miejscowości w Księstwie, wreszcie 8 nadleśniczych, leśniczych i gajowych z lasów p. Kościelskiego, którzy podczas rzekomego zlotu pełnili straż. Sprawę odroczono.

WIELKOPOLANIN
Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
A. LEWINSKI, Managing Editor.
36—22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P & A. TELEPHONE, 2204 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy.
„WIELKOPOLANIN"
36—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
36—22nd Street, Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych ...$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych ..$2.50
Pojedynczy numer 5c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

29 Listopada.

Siedemdziesiąt i sześć lat dziś dobiega, gdy garstka młodzieży ze „Szkoły Podchorążych", z okrzykiem: „Precz z urzędnikiem", Konstantym, z nędznikiem Królestwa; wdarł się do Belwederu, — by okrzyk swój zamienić w czyn; — by nędznika — wielko-rządcę Polski, który naigrawał się i pluł na najświętsze nasze uczucia; który znęcał się nad bezbronnymi, — powiesić; choćby na kandelabrze. Obecni przy napadzie opowiadają, że Konstanty, jak każdy nikczemnik, trząsł się jak liść osiki i pocił się potem śmiertelnym. — I nikczemnik, w w nikczemny sposób ocalił swe życie, ukrywając się pod suknią swej ...... kochanki; a gdy niebezpieczeństwo przeszło — umknął z Warszawy. Wiadomość o napadzie na Belwęder, lotem błyskawicy rozeszła się po stolicy Polski; — w jednej chwili uderzono we wszystkie dzwony kościołów a już w następnej chwili ulice zaroiły się tysiącami gotowych do poświęcenia swego życia za Ojczyznę. Powiadają, że tej samej nocy, nie było już w Warszawie ani jednego z dygnitarzy rosyjskich. Rozbiegli się i ukryli jako szczury! I tak stolica Polski zdobytą została prawie bez wystrzału.

I rozpoczęła się wielka epopeja bojowa.

Bitwy zwycięskie staczane przez wojska polskie z przeważającemi często siłami rosyjskiemi, w zadziwienie, wprawiały świat ówczesny. Wawr, Dąbie, Grochów, Ostrołęka i wiele innych krwawych bitw okryły oręż polski nieśmiertelną sławą, lecz jak zwykle w przeszłych dziejach, tak i wówczas zwycięstwa broni nie umiano wykorzystać politycznie. Dyktatorzy, byli dobrymi żołnierzami, lecz lichymi politykami.

Rozpoczęto paktowania za pośrednictwem Francyi, — tymczasem wśród kierowników rewolucyi powstały nieporozumienia i niesnaski natury czysto osobistej. Pertraktacye przeciągały się, co dało Rosyi sposobność skoncentrowania się;— armia Dybicza podwojona, choć pobita, w cofaniu się zajęła Warszawę, którą postanowiono pozostawić nieobronioną i rewolucya zakończyła się przegraną polską.

Obchodząc dzisiaj to wielkie wspomnienie dziejowe, cały naród polski z chlubą patrzeć może w przeszłość.

Ojczyzna nasza wchwili potrzeby, w chwili stanowczej, — zawsze wyda bohaterów, którzy poświęcić gotowi są wszystko na Jej ołtarzu, a bohaterów tego rodzaju, jak nasi powstańcy z r. 1830 — 1832 nie wiele narodów wykazać może.

Nie, brak odwagi, poświęcenia i wytrwałości, lecz brak zmysłu politycznego, brak stanowczości w krytycznej chwili, i liczenie na obcą interwencyę, sparaliżowały rewolucyę tą, której świetne powodzenie od pierwszej chwili, — rokowało uwolnienie zupełne i stworzenie niepodległej Polski.

Jakiekolwiek były winy nasze, bohaterstwo wojsk i generalicyi okryły nas nieśmiertelną chwałą, co usprawiedliwia nas przed potomnością.

Dla nas potomków tych bohaterów nauka: Polegajmy zawsze i wszędzie na własnych siłach, — nie oglądając się na obcych.

Uwagi.

Zarząd kolei ulicznych obiecał na rok przyszły nowych 300 wagonów. Dobra choć obiecanka, a tymczasem prośmy Boga by się pasy w starych wagonach nie pourywały,— bo...... musielibyśmy się trzymać powietrza!

* * *

Trust cukrowy uznany został winnym przekroczenia obniżki w cenach, uprzywilejowanym firmom. Powinien za to dostać **słony** wyrok.

* * *

Mieszkańcy Porto-Ricca mieli szczęście? oglądać: ale chwilę tylko, — swego władcę a naszego prezydenta. Nasz pan Prezydent to.... wielki rozum. Nie lubi się nikomu długo naprzykrzać z przyczyn jemu znanych, że sprzykrzyłby się — jeszcze prędzej.

* * *

Powietrze kilku ostatnich dni raczej przypomnia święto 4go Dżulaja aniżeli nadchodzący Thanksgiving-day.

* * *

Chicago pokryje się żałobą i ma ważny powód pu temu. Francya ododmówiła wstępu w jej granice szynkom i innym „rarytasom" wyrabianym w Chicago.

* * *

Jeśli chcesz przyjaciela swego dobrze „struć", poślij mu kartę pocztową z widokami zakopconego Pittsburga.

* * *

Kolej Pennsylvania postanowiła nie sprzedawać biletów jazdy osobom pijanym. Ciekawa rzecz co kolej zrobi z temi osobnikami, które posiadają bilety komutacyjne, — tysiąc lub dziesięć tysięcy milowe. Nabędą je trzeźwi a później się urzną?

* * *

„Powiadają, że nowy pancernik rosyjski „Ruryk" jest pierwszorzędnym w każdym względzie. Japonia gotowa jeszcze wydać Rosyi wojnę, a koniec pieśni byłby taki, że Ruryk znalazłby się, jak wiele już innych, na liście pancerników japońskich, z bardzo pięknem imieniem np. Pokopapa Maru, lub tem podobne, pod którem nawet i admirał rosyjski nie poznałby go już!

* * *

Carnegie jest za spokojem powszechnym, a tymczasom rozdaje miliony i.... tworzy niepokój w kołach, gdzie miljonik ma przejść drogą.

* * *

Każda róra ma ciernie. — Skoro Pittsburg połknie Allegheny, zmuszonym będzie połknąć razem i jej politykierów.

* * *

New York posiada 25.000 telefonistek, różnego wieku, tuszy, — wzrostu i t. p. zalet i wad kobiecości. Z nich 95 procent jest...... na wydaniu. Telefonistki mówią pomiędzy sobą że owe 5 procent, zamężnych, — to najbrzydsze z nich. Zwykła złośliwość i ... zazdrość kobieca. Niech która tylko z owych 95 procent wyjdzie zamąż, uważa się za jeszcze powabniejszą jak po przednio!

* * *

Pomiędzy St.Zj. a Anglią toczą się ponoś układy o zamianę wysp Filipińskich za Nową Szkocyę i Jamaikę. Oba państwa starają się pozbyć „swego najgorszego". Jakaż więc korzyść w tej transakcyi?

* * *

Dziwnie się to jakoś plecie. W Texas mamy śnieg a w Pittsburgu, — lipiec. Meteorologowie przepowiadając przez parę dni zimniejsze powietrze, — musieli chyba mieć na myśli chłodne dnie w lipcu.

* * *

Dwupłciowa „Zgoda" obchodziła, juści sama z sobą, — srebrne wesele. Anemiczna już z początku samego, w 25 letnią rocznicę, naturalnym rzeczy porządkiem, — owoce były nikłe. Marne, nad wyraz. Rozumie się, że „Brać Związkowa" piała hymny pochwalne, — bo jakżeby inaczej wypadało?? Politowania godna ta „brać". — Zaślepiona blichtrem frazesów patryotników o zbolałych sercach, a bezdennych kieszeniach i ambicyi, wszystko co w Zgodzie „stoi" — dla niej jest szczytem doskonałości i mądrości. De gustibus non est disputandum.

* * *

Nie tajnem jest nikomu, a wszczególności członkom Związków Zawodowych (Unii) że rej w nich wodzą Amerykanie i zamerykanizowani Irlandczycy, i że emigranci napotykają znaczne trudności w przyjęciu do Związków. Okazuje to niedwuznacznie niechęć tubylców ku emigracyi a wyrazem jej ostatnim, jest rezolucya powzięta na odbywającej się konwencyi w Minneapolis, Minn., żądająca od Kongresu — większego jeszcze obostrzenia prawa emigracyjnego. — Ty robotniku słowiański, skandynawski, węgierski i t. d. zmuszomy jesteś niemal pod groźbą śmierci głodowej należeć do Związku, gdzie cię mają bronić i chronić, a gdzie w rzeczywistości otrzymujesz policzki za swe dolary. — Delegatem twej Unii jest zawsze Amerykanin, który dla ciebie w miejsce dobrego słowa, ma zawsze kopnięcie gotowe.— Ty emigrancie nie masz głosu, — masz tylko płacić, słuchać i nadstawiać policzek, aby ci weń plwano.

* * *

Gazeta Buffaloska już teraz prorokuje, że w Związku podatek stopniowy zostanie zaprowadzony. Ani G. B. ani też Cenzor rezydujący w Buffalo, — Związku nie stanowią. Jest tam wielu innych głowaczy, a każdy ma swój niby rozum. Doskonała sobie ta Gazetka Buffaloska, ale wówczas ... gdy milczy.

* * *

Niesumienność pewnych skrajnoliberalnych wydawnictw polskich nie zna granic. I tak n. p. dostrzegliśmy w jednem z nich w odpowiedziach od Redakcyi; — na list, zapytujący, czy sposób wywołania duchów podany w książce wydawnictwa rzeczywiście przywoła żądanego ducha, — następnjącą odpowiedź, którą przytaczamy dosłownie: „Czemu nie spróbować. Jak się duch nie pokaże, to odeśle nam pan książkę a my poślemy Panu innych książek za dolara. — W ten sposób bez żadnej straty zaspokoi Pan swoją ciekawość". Rozumie się, że naiwny zaspokoi ciekawość, ale ubędzie mu i dolar.

LIST OTWARTY

Henryka Sienkiewicza do Cesarza Niemieckiego.

Najznakomitszy ze współczesnych rodak nasz, Henryk Sienkiewicz, — chluba narodu polskiego po wieki wieków, przewodnik partyi narodowej w Król. Polskiem, z cichego ustronia Zakopanego, wysłał do potentata, — przed którym chylą się pokornie głowy ukoronowane, uszlachcone i plutokracya pieniężna, przed którym drży oświecony naród niemiecki, — list otwarty, w którym niedwuznacznie czyni cesarza odpowiedzialnym za ucisk w Poznańskiem,za łzy dzieci polskich. List naszego znakomitego rodaka podała prasa całego świata, komentując go, rozumie się stosownie do stopnia sympatyi lub antypatyi dla wojowniczego Wilhelma.

Poniżej podajemy w przekładzie ustępy z listu, jak go podały tutejsze pisma angielskie. List ten rozpoczynają pisma ustępem następującym:

„Złe i niesprawiedliwe postępowanie wymaga naprawy, a naprawa należy do W. C. M. jako głowy państwa. Kiedy niezbadane wyroki Opatrzności wyznaczyły W. C. M. panującym nad znaczną częścią narodu polskiego, to równocześnie nałożyły na W. C. M. obowiązek szanowania ducha jego narodowego, działania dla dobra jego, otaczania opieką wiary jego, tradycyj i uczuć.

„A jednak cierpienia i trudy, jakie prowincye te ponosiły od czasu wcielenia ich do Prus zwiększyły się tylko i spotęgowały w czasie panowania W. C. M. Nie tylko zażalenia ich nie znajdowały współczucia, ale nadto ministrowie W. C. M. odpowiedzieli na nie nowemi ustawami, które w oczach wszystkich otaczających narodów bezwątpienia są wynikiem uczuć zawiści, zemsty i ucisku".

Pan Sienkiewicz zaprzecza, ażeby niepokoje pomiędzy Polakami były wzniecane przez polityczną agitacyę, jak to utrzymują urzędnicy pruscy i przypisuje je surowości ustaw szkolnych. Dodaje:

„Rok rocznie męczeństwo dzieci zwiększa się i odgłos chłosty i płaczu staje się coraz większym i częstszym w szkołach. Zarządzenia te szkolne przebierają miarę. — A przebieranie tej miary, oprócz gniewu Bożego, sprowadzi oburzenie ludzi i hańbę na W. C. M."

Wspomniawszy o wielkich wojnach prowadzonych przez przodków cesarza, pisze dalej Sienkiewicz-

„W czasach panowania W. C. M. jedną widzi się tylko wojnę: — oto wojnę potężnych Prus z małemi dziećmi. Z jednej strony są rózgi i aresztą, a z drugiej łzy".

Przypominając manifest z r. 1867, gwarantujący, że Polacy nie doznają przeszkody w wyznaniu swej wiary, w posługiwaniu się swym językiem lub zachowywaniu swych obyczajów po przyłączeniu ich ziem do Niemiec. p. Sienkiewicz apeluje do cesarza, ażeby przyrzeczenia te wypełnił:

„Czy Wasza Ces. Mość" — zapytuje, — „jako stróż honoru tak Niemiec jak i swojego własnego i jako wielki reprezentant idei monarchicznej, raczy zauważyć, że honor najskromniejszego z Jego poddanych zależy od dotrzymania obietnicy przez niego danej; że nikt nie może odczytywać tych przyrzeczeń pruskiego króla, bez względu na to, czy to jest Polak, czy rojalista niemiecki, bez uczucia obawy o przyszłość? Wszyscy muszą spostrzedz, że te ideały króla pruskiego nie są takimi, jakimi być powinny: że nie opierają się na niezachwianych zasadach moralnych,że nie mając takich podstaw, niepodobna państwu oprzeć się burzom, które w tem stuleciu mogą je oczekiwać.

„Rząd który bez skrupułu posługuje się w obec swoich poddanych, jakiemikolwiek środkami, uczy tylko swoich poddanych, ażeby posługiwali się bez skrupułu jakimikolwiek środkami w obec niego. Dwa prawa nie mogą się sprzeciwiać sobie wzajemnie. Inne narody mają prawo do życia, z łaski Boga, tak jak W. C. M. ma pretensyę do prawa panowania. Jeżeli W. C. M. powołuje się na jedno prawo, to powinien się strzedz, ażeby nie naruszył drugiego.

List kończy się słowami:

„Oby królewskie sumienie chrześcijańskie W. C. M. okazało się w przyszłości w Jego czynach."

Wspomnienie posmiertne.

Ś. p. **Włodzimierz Spasowicz**, zmarły w Warszawie przed kilkunastoma dniami, był przewodnikiem w zaborze rosyjskim stronnictwa ugodowego, mająeego w gruncie podkład panslawistyczny. — Społeczeństwo polskie,rozbolałe po ostatniem nieudałem powstaniu, projekta ugodowe Spasowicza odpychało ze wstrętem. I dzisiaj jeszcze istnieje poważna liczba „nieprzejednanych" z Rosyą, lecz wypadki lat ostatnich,ogólna sytuacya polityczna w Europie wykazały, że idee panslawistyczne Spasowicza nie były mrzonkami tylko, że miały i mają realną wartość i społeczeństwo polskie na tych podstawach odbudować się musi.

Dziennik Poznański umieścił prześliczne wspomnienie o tym wielkim a zapoznanym swego czasu mężu polskim. Podajemy je poniżej.

„Umarł wielki człowiek, wielki człowiek i wielki patryota, wielki Polak i wielki słowianin. W godzinę śmierci nie odezwały się dzwony soborów w Piotrowym grodzie, ani w Moskwie studzwonowej, nie biły z wieżyc złotej Pragi, ani zajęczał Zygmunt z góry wawelskiej, nie przyniosły echa skargi żałosnej z Zagrzebia, ani Belgradu, ani popłynęła dumka żałobna po stepach ukraińskich — a jednak mąż to był największy może w słowiańszczyźnie dzisiejszej.

Nie prowadziły zwłok jego tysiączne ludu tłumy, ani krakusów banderye, nie sypano mu kopca nad mogiłą,nie płakały po nim rok cały niewiasty jak po Scypionach — a jednak mąż to był największy w Polsce monarcha czynu, męczennik idei.

Jeżeli monarcha nie ma być lalką na tronie, jeżeli wyraz ten nie ma być tylko pustym dźwiękiem ceremoniału dworskiego, oznacza człowieka, w którym naród znajduje przedstawiciela swej duszy, swoją ideę uosobioną. Ideą narodu naszego jest życie, ogrom i pełnia żywotności. Nie żywot to samoluba, który poi się krwią i potem innych, ale nic nikomu nie daje zasklepiony w ślimaczej skorupie egoizmu narodowego; ale żywot w myśl Chrystusową, który jest zarazem wszechmiłością, ogarnia wszystwo, staje się „wszystkim wszystkiem".

Takie życie było w narodzie naszym, kiedy Bolesławowie zjednoczyli słowiańszczyznę zachodnią, — takiego życia reprezentantami byli Jagielloni łącząc Polskę, Litwę i Ruś, takiego życia przedstawicielem był Zamoyski i król Stefan, dążąc do połączenia z Moskwą. Takie życie tętni na poezyi naszej najwyższych szczytach; takiej żywotności dowodem jest cały nasz byt bezpaństwowy, nienaturalny, a coraz głębsze zapuszczający korzenie, — coraz szersze zataczający kręgi.

Tego żywota reprezentantem na dziś jest Spasowicz. On to podniósł wielką myśl Zamoyskiego i Wielopolskiego: zjednoczyć na jednego gruncie państwa: Polskę i Rosyę. Szczęśliwszy od Wielopolskiego jej dokonał (?) Dzisiaj spełnione marzenie fantastyczne nieledwie. Dziś Polska w swych przedstawicielach i w ogromnej większości narodu stanęły (?) na gruncie jedności państwowej, a z razem na gruncie swobody, (?) niezależności narodowej i na stanowisku wspomagania wzajemnego. Uosobienie idei polskiej— przeszło w Spasowiczu w czyn skuteczny i dla tego jest czynu monarchą.

A czynił nie szczędząc trudu i krwi serdecznej. Nie zważając na nic szedł do celu nieustraszony, pewien, że „znikną mroki światło emiące, zaświeci jutrzenka swobody". Wskazywał na twardą drogę obowiązku narodowego, na ciasną bramę myśli politycznej i rozsądku politycznego; kazał przebaczyć urazy, choćby się jeszcze krwawiło serce, bo we wrogach widział braci z którymi iść wypada w jaśniejszą przyszłość. Nie głosił taniej a bezproduktywnej nienawiści, nie wygrażał bezsilną zemstę śmieszno-smutną, nie wypowiadał zwycięstw łatwych.

Dlatego znienawidził go naród własny, zrozpaczony, spadły do poziomu jałowej negacyi, dla tego znienawidzili go szowiniści obydwóch narodów, —rząd zakazywał dzieł A nawet skrajni zdołali oddać mu tylko hołd w podziwie, ale nie rozmieli go,nie pojmowali, że głosił nie bomby lecz przebaczenie, sprawiedliwość, miłość.

Wreszcie mur nienawiści i wyłączności zaczął pękać i walić się pod taranem sprawiedliwości i miłości. Na stanowisku Spasowicza cały naród staje, sam nie wiedząc o tem, na stanowisku przynależności państwowej. Podziemnie snać działał wpływ tego znienawidzonego, spotwarzonego. — A olbrzymi to był duch, który podbijał cały naród, że przejął się jego zasadą — mimo nienawiści do osoby. Ale ofiary swej nie popuścił. Stanął na gruncie jego idei, ale nie z nim, — raczej przeciw niemu.

Duch zwyciężył,lecz zwycięstwem Golgoty.

A choć każde z imion uczestników orszaku pogrzebowego mówiło coś ogółowi, był to orszak względnie nieliczny. A na tym pogrzebie język rosyjski zabrzmiał po raz pierwszy w Warszawie wypowiedziany i odczuty nie jako symbol ucisku, lecz jako zwiastun wolności. Spasowicz umarł jako męczennik idei.

Gdy pochód żałobny wkraczał do wsi rodzinnej, dzwony się odezwały zgodne kaplicy katolickiej polskiej i cerkwi prawosławnej ruskiej. — Zwłoki Spasowicza zaś spoczęły na wspólnym cmentarzu. Tak kiedyś z całej Sławiańszczyzny pogodzonej i pojednanej od słońca wschodu i zachodu pątnicy będą pielgrzymować do cichego grobowca, — gdy ideały jego postawione tak wysoko, że za życia niepodobna mu było ich osięgnąć, chyba tylko się zbliżyć do nich, gdy ideały te staną się ciałem.

Polacy w Ameryce.

Z Chicago. Na Kazimierzowie obchód rocznicy listopadowej nie mógł zostać dokończonym, z powodu iż tego samego wieczora, — w tej samej hali miał się odbyć bal jakiegoś towarzystwa młodzieży polskiej.

Program obchodu nie mógł być wykonany na oznaczony czas, t. j. do godz. 5tej po południu, i ,,młodzież owa polska", nie zważając na nic, wpadła hurmem do sali obchodowej i poczęła ustawiać... barę! Nie pomogły żadne przedstawienia komitetu obchodowego, o przedłużenie kilkunastu minut czasu. Bara była dla nich ważniejszą jak uroczystość narodowa. Zebrani na obchód opuścili salę z gorżkiem uczuciem dla tej klasy młodzieży polskiej. — Smutnie to świadczy o stosunkach polsko-chicagowskich.

— ,,Salunistę" W. Kaźmierskiego, ,,odwiedziło" w jego lokalu 3ch uzbrojonych w rewolwery rubusiów i zagroziwszy mu kulkami, zabrali całą gotówkę w sumie $45.

— Policya trzyma w ,,klatce" niejakiego Jana Klimczaka, o którym utrzymuje, iż jest ekspertem we włamywaniu się do cudzych domów i sklepów.

— Zgoda a za nią Dziennik Narodowy i reszta tromtadratycznej prasy naszej, bije we wielki dzwon z tego powodu, iż Zarząd związku Narodowego postanowił wytoczyć imieniem krewnych ofiar katastrofy kolejowej w Woodville proces o odszkodowanie w sumie miliona dolarów.

Milionik w prospekcie, nietylko patryotników od związku, z ich rzecznikiem i lekarzem na czele — poruszyćby mógł do czynu, ale nawet i cięższe niż ich głowy! Zwłaszcza, że ,,kupić, nie kupić, — potargować wolno"— a nuż się bodaj kolej przymili z kilkunastoma tysiączkami i sprawa... uśnie!

— Kandydat polski na kongresmana, p. Kuntz, — który przepadł nieznaczną większością głosów, — zamierza unieważnić wybór swego przeciwnika i ponoś ma dużo dowodów, iż wybór jego był nieprawidłowy. Ciężka to i kosztowna praca a i ,,nim słońce zejdzie — to rosa oczy wyje", bo nim by się ukończył, — nastąpią i inne wybory.

Schenectady N. Y. W kanale Erie znaleziono zwłoki Stefana Pomykały, które jak stwierdzono, — znajdować się musiały w wodzie przez dłuższy czas.

— Kolonia polska w małej osadzie w Galesville, w stanie Michigan, — odnosi się przez pisma do ofiarności publicznej, celem zebrania funduszów na odbudowanie kościoła, który zgorzał doszczetnie 2go bm. Ogień, jak utrzymują, podłożony został zbrodniczą ręką. — Ofiary przesyłać można pod adresem: Rev. J. Ratecki, Detoux, Mich., Chippewa Co.

Tolado, O. Podczas nabożeństwa w kościele św. Franciszka, — pękła jedna z rur wodociągowych przy motorze wodnym poruszający miechy organów. — Pomiędzy dziećmi szkolnemi, które były na nabożeństwie powstała panika, lecz tak Siostry nauczycielki, jak i księża wnet je uspokoili.

Cleveland, O. Sprawa, która swego czasu narobiła wrzawy, wymuszenia okupu na ks. Rosińskim, rozpatrywaną była w sądzie w tych dniach.

Szantaryści bracia Czechowscy uznani zostali winnymi i wymiar kary odłożono na kilka dni.

Z Buffalo. Conzor Związku Nar. p. Antoni Schreiber, zreorganizował i powołał na nowo do życia upadłe Towarzystwo Polskich Kupców i Przemysłowców.

— Hala targowa (Market) przy Broadway, mieszczące przeważnie interesa polskie, zostanie wkrótce znacznie powiększoną.

— I Buffalo się cywilizuje, —ale na amerykańską modę. Niejaki J. Targalski pragnie rozwodu sądowego od swej małżonki, a że widocznie połowica ,,dmuchnęła" w świat, pozew ogłoszono w pismach polskich i angielskich.

— W kanale utopił się Jan Hinca w skutek własnej nieostrożności.

— W West Seneca Steel Plant zabitych zostało przy pracy w ciągu zeszłego tygodnia trzech Polaków.

— Ma tu rozpocząć wychodzić prócz Polaka w Ameryce nowe pismo codzienne.

Detroit. Z licznych kandydatów polskich na urzęda polityczne, — przeszedł w ostanich wyborach tylko jeden, na urząd radnego miasta, p. Marcin Ostrowski. Reszta innych przepadła z braku solidarności po między Polakami.

— Słynna artystka pani Helena Modrzejewska, w podróży swej artystycznej (ponoś ostatniej, jeżeli ją znowu finanse do tego nie zmuszą), wystąpi w tych dniach w Detroit.

Dwuletnia Ewa Iwanicz znalazła butelkę zawierającą kwas karbolowy i napiła się ,,uciecha". Pomimo szybkiej pomocy lekarskiej, zmarła w dwie godziny później.

Kącik Naukowy.

— Łakomstwo u dzieci. —

Dzieci prawie bez wyjątku okazują pewne łakomstwo i chciwość w jedzeniu. Jestto naturalny objaw podwójnej potrzeby pokarmu. Dorośli jedzą, aby się utrzymać przy siłach i ciału dostarczać potrzebnej zdolności do pracy, dzieci oprócz tego potrzebują pożywienia, aby rosnąć i rozwijać się prawidłowo. To właśnie jest powodem, dla czego dzieci jedzą więcej stosunkowo niż dorośli i pewnie zawsze jedzą z ochotą.

Uwzględniając tę konieczną potrzebę należy dzieciom dawać o ile możności obfite jedzenia kilka razy dziennie w regularnych odstępach czasu. Nawet niemowlęta można przyzwyczaić do regularnego karmienia, np. co dwie godziny i bardzo im to służy, a matkom sprawia znaczną ulgę.

Dobre i obfite pożywienie dziecka ma oprócz korzyści dla ciała wielkie znaczenie dla jego duszy. — Dziecko głodne, źle żywione ma ciągle na myśli: najeść się do syta, ach, ach tylko zjeść coś dobrego! I z namiętną chciwością patrzy na wystawione w oknach kiszki, szynki, owoce i inne łakocie, nieznane mu nawet z imienia — ach i nigdy nie skosztowane!—W szkole biedne to dziecko, które przyszło może bez śniadania widzi, jak towarzysze jego dobywają kromki chleba i bułki, i owoce przyniesione z domu i zajadają z apetytem. Jemu biedna matka nic nie dała! Więc znów z goryczą i zazdrością patrzy na jedzących i sytych. — on zawsze głodny.

I któż śmiałby rzucić na to biedne dziecko kamieniem potępienia, gdy ono dręczone głodem, ukradnie owoc przekupce, bułkę piekarzowi!

Wy dzieci szczęśliwsze, dobrze karmione, może przesycone, dajcie biednemu dziecku, przychodzącemu żebrać do waszego domu obiad lub śniadanie, wy matki zdrowych i tłustych dzieci, nie odpychajcie takiego małego żebraka o mizernej twarzy, chudem ciele! Nakarmijcie jego ciało, a wtedy i duszę jego rozjaśnicie i powstrzymacie może od zepsucia i upadku.

O ileż mniej byłoby przestępstw i zbrodni popełnianych przez dzieci, gdyby nie było dzieci głodnych i zaniedbanych.

Smutną nad wyraz rzeczą jest głód i niedostatek wśród dzieci, — lecz bardzo nagannym i zgubnym w skutkach jest wszelki zbytek w jedzeniu.

W niektórych rodzinach panuje zwyczaj dawać dzieciom jeść, ile razy poproszą, dawać im wszystko, czego zażądają i lie zechcą. — Tym sposobem przyzwyczajaję się do nieumiarkowania, nieporządku i łakomstwa. Zazwyczaj jedzą takie dzieci za wiele chleba, bo matki nie mając właśnie niczego pod ręką dla zaspokojenia natrętnego dziecka dają kawałek chleba. Gdy nadejdzie czas obiadu lub kolacyi, dziecko najedzone chlebem nie ma apetytu na zupę i jarzynę, grymasi przy stole, a potom wkrótce znów głodne i prosi o chleb.

Skutkiem tak niewłaściwego odżywiania jest często niezdrowie dziecka. Twarz ma bladą, brzuch nadmiernie wydęty, nóżki cienkie i słabe. Z takiego stanu powstaje często tak zwana angielska choroba,— często pojawiająca się wśród dzieci ubogich lub zaniedbanych.

Z wiekiem pozbywają się dzieci tej choroby, lecz pozostają bezkrwiste i słabowite.

Stąd wynika, że nadzwyczajnie ważnym warunkiem zdrowia i sił do pracy jest obfite i zdrowe pożywienie w latach dziecięcych.

Gdy nie będzie wśród nas głodnych dzieci, mniej będzie chorób, mniej występków i moralnego zdziczenia.

Z Rosyi i z Polski.

— Wybieranie podatków. ,,Russ. Corresp." dowiaduje się z Petersburga, że potworzono w Rosyi ruchome kolumny, złożone z policyantów, celem wybierania po wsiach zaległych podatków. Takie ruchome kolumny otaczają wieś, której mieszkańcy — nie płacą podatków, uniemożliwiają mieszkańcom ucieczkę i zabierają cały dobytek, poczem zaraz odbywa się licytacya skonfiskowanych przedmiotów. Wskutek tego panuje wśród ludności wiejskiej popłoch.

— Pawłowo W pobliżu Canina nieznani rabusie napadli na artielszczyka wiozącego poborcę dochodów monopolowych. Woźnicę zabito i powieszono na dyszlu, poborcę zaś zabito i oblano naftą, a następnie spalono w powozie.

Bandyci zagrabili przeszło 1000 rubli.

— Petersburg. Zarząd miejski w Baku zawiesił wypłaty. — Deficyt kasy miejskiej wynosi 800 tysięcy rubli.

— Petersburg. D. 20go b. m. w godzinach wieczornych w sklepie bielizny w śródmieściu zdarzył się wybuch bomby. — Ofiarą wypadku padło 15 osób. Policya przypuszcza, że w tym magazynie był skład bomb, które przypadkiem eksplodowały.

— Petersburg. Termin działalności wzmocnionej ochrony w gub. saratowskiej przedłużono do 10go października roku przyszłego.

— Wilno. Zgromadzenia przedwyborcze wyborców polskich odbyły się w sześciu okręgach wyborczych. W każdym okręgu wybrano komitet. W trzecim okręgu mówcy żądali, aby na posła z Wilna wybrano Polaka.

— Księża katoliccy postanowili nie uwzględniać wyjaśnienia senatu pozbawiającego ich prawa uczestnictwa w wyborach do Dumy. Ks. biskup Roop wysłał do prezesa rady ministrów motywowany protest.

— Do Wilna zwołano zjazd działaczów w sprawie oświaty żydowskiej. Zjazd ma obradować nad następującemi sprawami: ustawa związku nauczycieli żydów, plan organizacyi i zjednoczenie związku z innemi podobnemi organizacyami.

— Dnia 5go bm. skutkiem protestu prokuratora, przystąpiono do ponownego rozpoznawania sprawy włościan Sożnalisa i Peczulisa, — skazanych za należenie do litewskiej partyi socyalno-demokratyczn. na ciężkie roboty, a uwolnionych od zarzutu napadu na instytucye rządowe.

— Współpracownik dziennika — ,,Siewiero Zapadnyj Kraj", Łukowski, za propagandę wśród wojska, skazany na 6 miesięcy fortecy.

— Mitawa. W Kurlandyi rozstrzelano 9 bandytów. Ujęto sześc u sprawców napadu na pocztę goldingelską. Jednego z nich rozstrzelano, 6 zaś oddano pod sąd polowy.

— Ekaterynosław. Na mocy wyroku sądu wojenno polowego, Kozowin, za napad na monopol, skazany na rozstrzelanie. Wyrok wykonano natychmiast.

— Kutais. W Kwirynałach. na mocy wyroku sądu polowego stracono Samkaradzego i Gwelesionego oskarżonych o rabunek.

— Napad na księdza. ,,Kijowskij Gołos" donosi, że na plebanię proboszcza kościoła katolickiego w Barze, gubernii podolskiej, napadło w nocy trzech bandytów, którzy pod groźbą rewolwerów zażądali 10 tysięcy rubli. Otrzymawszy odpowiedź odmowną, napastnicy zmusili księdza do otwarcia kasy, z której zabrali 2.700 rubli i zbiegli obiecując przyjść jeszcze po resztę żądanej sumy.

— Strajki a płace robotnicze. — ,,Torg. Prom. Gaz." analizując wyniki ruchu strajkowego w Warszawie i w Królestwie, twierdzi, że płace robotnicze doszły do kresu, po za którym dalsze ustępstwa ze strony przedsiębiorców są niemożliwe. ,,Gazeta" stara się obliczyć w przybliżeniu ogólną normę podwyżki zarobków robotników i za punkt wyjścia przyjmuje ilość robotników zawodowych na 300.000 i robotników zwyczajnych 100.000.

Przeciętnie płace robocze podniosły się o 15 procent. Przyjmując jako normę minimalną zarobku dziennego 1 rub. 20 kop. dla robotnika fachowego i 80 kop. dla zwyczajnego, otrzymujemy, że dzienny zarobek klasy robotników wykwalifikowanych powiększył się o 54.000 rubli, a robotników zwyczajnych o 12.000 rubli, razem o 66.000 rubli. Przyjmując, że rok ma 290 dni roboczych, otrzymujemy zwyżkę płac o 19 milionów rubli rocznie.

— Z Łodzi. D. 9go bm. wieczorem — nieznani napastnicy kilku strzałami z rewolwerów zabili na ul. Lubelskiej 23 letniego Józefa Kurka, robotnika z fabryki Eisenbauma. Zbrodni dokonano jak przypuszczają z pobudek partyjnych.

— Ze Zgierza donoszą, że w piątek popołudniu 9go bm. do kantoru fabryki Lorenza i Kruschego — wtargnęło kilku ludzi i przedstawiając się za wysłańców partyi skrajnej, zażądali pod groźbą rewolwerów wydania znaczniejszej sumy pieniężnej. Znajdujący się w tym czasie w sąsiednim pokoju dowódca ochrony wojskowej m. Zgierza, kapitan Antonowicz wybiegł do napastników z rewolwerem w ręku. Bandyci w jednej chwili rzucili się do ucieczki. Kapitan A., strzelając, zranił jednego z napastników, towarzysze jego zabrali go jednak i zdążyli zbiedz.

— Tegoż dnia w Pabianicach do przechodzącego ul. Tuszyńską patrolu dano podobno strzał z domu Fr. Znachowicza. — Natychmiast dom otoczyło wojsko i zarządzono rewizyę; — aresztowano osiem osób, w komórce zaś znaleziono 2 rewolwery i naboje. Po spisaniu protokołu, dom, na mocy wydanego w swoim czasie postanowienia czasowego generał gubernatora wojennego, zasekwestrowano, właściciela zaś pociągnięto do odpowiedzialności.

— Tajny okólnik. Gen.-gubern. warszawski rozesłał do wszystkich gubernatorów okólnik, — polecając zawiadomić naczelników powiatów, że ustanowione w roku 1906 kary za nauczanie potajemne w Królestwie Polskiem, są zniesione.

ZAWIADOMIENIA.

ODEZWA
Od Zarządu Unii św. Józefa.

Do Sekretarzy
wszystkich grup Unii.

Ponieważ słyszeliśmy nieraz użalania członków Unii św. Józefa, iż urzędowy organ ,,Wielkopolanina" nie otrzymują wcale, lub też nieregularnie, sprawdziliśmy tę sprawę osobiście i znaleźliśmy, że w większości wypadków jest to wina samych członków, a często i poczty. Wydarza się, że listonosz nie bardzo dbający i życzliwy na foreinerów, nie mogąc znaleść odbiorców, rzuca pismo, lub też zwraca je nazad. Po największej części jednak, winni są sami członkowie, gdyż nie podają dokładnych adresów.

Zatem Zarząd Unii św. Józefa chcąc zapobiedz tym nieporozumieniom, prosi wszystkich sekretarzy grup Unii, by raczyli ogłosić swym członkom na posiedzeniu, ażeby każdy członek, należący do Unii św. Józefa, dostarczył swój właściwy adres t. j. imię i nazwisko, numer domu, ulica, miasto i stan, — a w razie gdy członek Unii, przeprowadza się z jednego miejsca na drugie, to przy zmianie adresu trzeba zrobić dopisek UNIA, tak, iżby w Redakcyi wiedziano, że abonent zmieniający adres, jest członkiem Unii.

Zatem pp. sekretarze i pp. członkowie gdy tę ważną rzecz uskutecznimy, nie będziemy mieli żadnych więcej nieporozumień i nieprzyjemności od wydawnictwa ani też od członków.

Życzliwi Wam
J. A. Maron, prez. U. ś. J.
A. Kaźmierski, sekr. U. ś. J.

Unia św. Józefa.

Posiedzenie zarządu Unii św. Józefa odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 2go Grudnia o 2ej go dzinie po południu, w plebanii parafii św. Stanisława Kostki. Prosi się o obecność wszystkich z Zarządu.

Wł. Szelong, Sekr. prot.

Tow. św. Piotra i Pawła.

Niniejszem zawiadamiam członków Tow. św. Piotra i Pawła, iż regularne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 2go grudnia, o godzinie 4ej po południu, w sali posiedzeń w parafii św. Stanisława Kostki. O obecność członków się prosi, ponieważ będą rozdawane członkom tegoż Towarzystwa nowe konstytucye.

Z uszanowaniem
Feliks Wieczorkowski, Prez.
Józ. Koniecki, Sekr.

Tow. Gw. św. Kaź. Król. Pols.

Niniejszem zawiadamia się członków Towarzystwa Gwardyi św. Kazimierza Królewicza Polskiego w parafii św. Józefata, iż w dniu 2go grudnia odbędzie się miesięcz. posiedzenie, zaraz po sumie. Towarzystwo uchwaliło wolny wstęp na przeciąg dwóch miesięcy, to jest do Lutego 1907, ktoby przeto miał zamiar wstąpić do Towarzystwa, niech przybędzie w dniu 2go grudnia na posiedzenie, a będzie po bratersku przyjęty do naszego grona. A więc Szanowni Bracia nie omijajcie sposobności wstąpienia do Towarzystwa Gwardyi św. Kazimierza Królewicza Polskiego w Parafii św. Józafata.

Z uszanowaniem
Marcin Grzeszczyk, Prez. Tow.
W. J. Gruszczyński, Sekr. prot.

ZAWIADOMIENIE.
Gwardya Jana III. Sobieskiego.

—Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Gwardyi Jana III. Sobieskiego, że miesięczne posiedzenie odbędzie się dnia 2go grudnia, zaraz po sumie. — Każdy członek powinien się stawić na posiedzenie, ponieważ będzie nowy zarząd obierany. Zarazem uprasza się wszystkich życzących sobie wstąpić do naszego Towarzystwa, by przybyli na to posiedzenie, a zostaną po bratersku przyjęci. Wstęp do naszego Tow. jest wolny dla każdego Polaka-katolika.

Z uszanowaniem
A. Kłocko, sekr.
F. Zabłocki, prez.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót w Emsworth, Pa., na Pittsburg i okolicę.

Przyjaciel Sierót	$1.00
Pani Jadwiga Baran, San-Antonio Texas, zebrała od tamże zamieszkałych Polaków	12.00
N. N	1.00
Ks N. N	10.00
Karol Dębowski	1.00
Przyjaciel sierót	10.00
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki	11.00
Kolekta w IV Dystrykcie	1.20
" " II "	1.75
Tow. śpiewu św. Cecylii z przedstawienia, w Niedzielę dn. 25go listopada	90.00
N. N	5.00
Na pewnej zabawie	7.50
Przyjaciel sierót	2.50
Ks. N.N	5.00
Konstanty Mickiewicz	1.00
Na chrzcinach u państwa Tokarskich w parafii Najśw. Rodziny	4.25
N. N	5.00
Julianna Machajewska	1.00
N. N	1.00
Przyjaciel sierót	1.00
Mała Zosia	50
Dobry Franuś	50
Sam ubogi, ale miłosierny	1.00

Razem $174.20

— PODZIĘKOWANIE —

Za łaskawą pamięć o biednych sierotkach niech Bóg tysiąckrotnie wynagrodzi wszystkim ofiarodawcom. Towarzystwu śpiewu św. Cecylii z parafii św. Stanisława Kostki, jak najserdeczniej dziękujemy, za podjęte prace i trudy przy odegraniu pięknej sztuki teatralnej na korzyść Ochronki. — Bezinteresowność członków Towarzystwa śpiewu św. Cecylii, zasługuje na szczególniejsze uznanie. Panu L. Kramp, który zawsze niezmordowanie pracuje nad tem, aby teatr wypadł jak najlepiej, i aby też i sierotki miały ładny dochód, dziękujemy z całego serca.

Bóg zapłać za już, a prosimy o jeszcze.

Kreślę się życzliwym w X-ie
Ks. C. Tomaszewski C. S. Sp.

Na chrzcinach u Państwa Tokarskich w parafii Najśw. Rodziny, zebrano na Ochronkę w Emsworth.

Stanisław Wiśniewski.	1.00
Antoni Rygielski	1.00
N. Lewandowski	20
Maryan Łoziński	5
N. Kruszkowski	50
Michał Kamiński	25
N. Kubacki	10
N. Magierski	10
Wincenty Walloch	25
Józef Kodłubaj	25
Andrzej Górski	25
Jan Tokarski.	25

Razem $4.25

Na Ochronkę.

Pani Jadwiga Baran zebrała w San Antonio, Texas, na sierotki następujące ofiary:

Jadwiga Baran	$3.00
Franciszka Bryś	1.00
Marya Moczygemba	1.00
Barbara Wacławczyk	1.00
Katarzyna Nykiel	1.00
Helena Pawłowska	1.00
Weronika Piegsa	1.00
Juljanna Cieszeńska	1.00
Marya Wacławczyk	50
Józefa Kandźiora	50
N. N.	50
N. N.	50

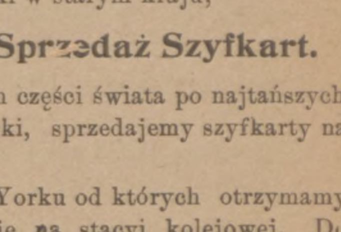
Razem $12·00

Niebezpieczna choroba.

Dużo osób wyobraża sobie, że ospa, szkarlatyna i inne choroby zaraźliwe są najbardziej niebezpieczne. Faktem wszakże jest, że choroby nerek należy się daleko bardziej obawiać, bo rozwija się ona powoli, niepostrzeżenie i w każdym prawie wypadku pacyent jest nieświadomy, że ta fatalna choroba objęła jego organ zm. Jakkolwiek nie wszystkie dolegliwości nerek lub pęcherza sprowadzają chorobę Brighta, to tak wielki ich procent kończy się śmiercią, że najrozsądniej jest uniknąć zgubnych ich skutków przez natychmiastowe użycie Severy Lekarstwa na Nerki i Wątrobę, i to przy pierwszych oznakach jako to: bólu w krzyżach, bolesnego i częstego oddawania moczu, gdy twarz jest obrzękła, lub organizm skłonny do wodnej puchliny. Cena 75 centów i $ .25 we wszystkich aptekach lub od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.







NASZE ŻYCIE!

POWIEŚĆ Z NIEDALEKIEJ PRZESZŁOŚCI,

— PRZEZ —

M. D. CHAMSKIEGO

CZĘŚC DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Więźniowie już wiedzieli o przybyciu Ganeckiego do Łomży i z rezygnacyą oczekiwali krwawych rezultatów tej wizyty, zwłaszcza, że sami oficerowie dyżurni trwogą byli przejęci, a nawet kapitan Żełtuchin miał smutną minę i wódki wcale pić nie chciał......

Była to już jesień. W powietrzu czuć było krew i łzy, a ciężka ręka fatalnego losu gnębiła serca i umysły.... W znanej nam już izbie więziennej, oprócz przybycia Bolesława i ubycia Zagórskiego, który zdołał uciec nic się nie zmieniło i nikt nie ubył.... Nawet ów Francuz, staruszek, co jadąc na koniu do ognia, dostał się do więzienia, nie został wypyszczony na wolność, może nie dla tego aby co mieli przeciwko niemu, a gdy już Ganeckij wszedł do Łomży, nie wolno było nikogo wypuszczać na wolność, bo pan jenerał wszystkich więźniów osobiście musiał widzieć i ustnie rozstrzygał z kim i co zrobić, odtrącając wszelkie pozorne formy jakiegoś sądu... On był sądem — pierwszą i ostatnią instancyą, a wyroki wygłaszał ustnie i tylko chodzący za nim adjutant, zapisywał decyzye jenerała ołówkiem do książeczki, a następnie redagował z tych decyzyj kilkunasto wierszowe wyroki i takowe w kilka godzin, albo na drugi, lub najdalaj trzeci dzień przedstawiał jenerałowi do podpisu i ostatecznej konfirmacyi....

Taka była procedura Ganeckiego.

Zaraz po przybyciu do Łomży, na trzeci dzień, Ganeckij rozpoczął swoje wizyty po więzieniach.... Otoczony gromadą oficerów i konwojowany przez sotnię kozaków przyjechał przed bramę gmachu więziennego. Wjechał na koni na podwórze więzienne, a następnie zsiadłszy, pospiesznym krokiem udał się na kurytarz.... przeszedłszy szybko wszystkie izby, w których jednakże nie znalazł odpowiedniego dla siebie materyału, otworzono mu nareszcie drzwi znanej nam izby więziennej.... wszyscy znajdujący się w niej, stali zbici w jedą gromadkę.... Ganeckij, który mówił dobrze po polsku i używał zawsze tego języka, gdy załatwiał takie interesa z więźniami — zwrócił się najprzód do małego Stasia, który stał na czele gromadki i drżał jak liść osiny....

— Ty kto taki? zapytał go Ganeckej.

— Stasiek Sierotka....

— Za co siedzisz?

— Schwytany w lesie przez kozaków po jednej z potyczek — odpowiedział oficer trzymający w rękach plikę papierów.

— Dać dwadzieścia pięć rózg i wysłać do zakładu sołdackich dzieci!....

— A ty?

— Wojtek Gomułka.

— Za co?....

— Podejrzany, że służył za przewodnika powstańcom.

— W aresztanckie roty!....

— A pan?

— Jestem Jakób Possart, nauczyciel francaskiego języka w tutejszej szkole....

— Co jest przeciwko niemu?....

— Właściwie nic, schwytali go kozacy, jak jechał na koniu do pożaru,

— Potrzymać jeszcze miesiąc i puścić jeżeli się nic innego nie okaże!....

— A pan?...

— Władysław Jaskólski, nauczyciel nauk przyrodzonych z Suwałk....

— Obwiniony o rewolucyjne konszachty z młodzieżą...

— Wysłać na mieszkanie do Tobolskiej gubernii!....

— Pan?.....

— Bolesław Sieciecha.

— Zkąd? Z Poznańskiego.

— Za co siedzi?....

— Wzięty z bronią w ręku na polu bitwy....

— Rozstrzelać......

— Pan?....

— Podałem się jako Kupsztynajtys, ale to fałszywe nazwisko — jestem Gustaw Giese, pochodzę z Torunia....

— Co pan tu robiłeś?....

— Byłem w oddziale Wawra, w bitwie pod Gruszkami zostałem ranny gdym wyzdrowiał wzięto mnie i tu przywiezono.....

— Rozstrzelać!....

— A pan?....

— Piotr Paweł dwóch imion Kozerski....

— Szlachcic?....

— Tak, jestem szlachcic....

— Za co aresztowany?....

— Podejrzany o czytanie publiczne proklamacyi powstańczej w Zambrowie......

— Powiesić!.... Czy już wszyscy?....

— Wszyscy — odrzekł oficer, który notował w książeczce lakoniczne decyzye Ganeckiego ...

— Przepraszam pana jenerała — odezwał się pan Piotr głosem nieco drżącym....

— Czego pan żądasz?....

— Chciałem prosić o jednę łaskę, a jako skazany na śmierć, zdaje mi się że mam do tego prawo....

— O co panu chodzi?.... Ja nigdy nie odmieniam tego, co już raz powiedziałem .....

— Ja też nie żądam odmiany postanowienia......

— Więc cóż pan chcesz?....

— Prosiłbym, aby mnie nie wieszano, lecz rozstrzelano.

— Hm — czy panu tak dużo na tej zmianie zależy?

— Zależy mi.

— Dobrze. I zwracając się do oficera rzekł:

— Można go także rozstrzelać!....

To powiedziawszy, ukłonił się i wyszedł.

XVI.

Jak tylko jenerał Ganeckij wydał ustne wyroki skazujące na śmierć Bolesława, Gustawa i pana Piotra, natychmiast wszystkich trzech przeprowadzili do osobnej celi wzmocnili straż przy drzwiach....

Przesedł jeden dzień i drugi, nikt do nich nie zajrzał, nikt się ich o nich nie zapytał, a dyżurny oficer, który zwykle w rannych godzinach wszystkich więźniów obchodził, gdy przyszedł do nich, stanął tylko na progu, a przekonawszy się, że są cali, zdrowi, szybko wychodził w milczeniu....

Ganeckij używał zwykle jeszcze tego wyrafinowanego okrucieństwa, że na skazanych na śmierć nie kazał zaraz wykonywać wyroków lecz męczył ich umyślnie pozostawiając w strasznej niepewności przez dni parę, a czasem i przez kilka..... Od tej zasady odstępował tylko wtedy, gdy był krótkim przechodem w marszu, gdy czas naglił i, gdy obawiał się, że wewnątrz mogłaby zajść jaka przeszkoda w wykananiu okrutnego wyroku.... W Łomży jednak nie potrzebował się spieszyć; mógł bezpiecznie pastwić się nad swemi ofiarami....

Na trzeci dzień po wizycie Ganeckiego, późno wieczorem, w celi, w której się znajdowali skazani na śmierć trzej więźniowie, grobowa panowała cisza.... Wieczór jesienny był prześliczny, gwiazdy iskrzyły się a blade promienie księżyca wsunęły się do izby więziennej przez zakratowąne okno, które było otworzone...... Przed oknem przechadzał się szyldwach, na kurytarzu słychać także było miarowe kroki żołnierza znajdującego się na warcie, a przy samych drzwiach stał sołdat z bronią do nogi i od czasu do czasu, spoglądał w okienko do izby więziennej....

Pan Piotr chodził powoli po izbie, ręce schował w kieszenie i wzroku nie odrywał od ziemi.... Bolesław stał przed oknem i patrzał w niebo; twarz jego była tak spokojna i pogodna, że ktoby przed tem nie wiedział, nigdyby się nie domyślił, że ten człowiek może już po raz ostatni w życiu patrzy na te gwiazdy iskrzące.... Gustaw siedział w kącie z głową pochyloną i z rękami złożonemi na piersiach ... Twarzy nie można było widzieć, bo w miejscu, w którym siedział, panowała ciemność zupełna....

Na kurytarzu dały się słyszeć żywsze kroki, w chwilę później, klucz obrócił się w zamku i we drwiach stanął żołnierz trzymający latarkę w ręku......

— Który tu z panów jest Gastaw Giese?.... zapytał stojąc na progu.

— Ja jestem — odrzekł Gustaw.

— To proszę ze mną....

— Dokąd?....

— Dowiesz się pan później......

— Zaczyna się nasz koniec — szepnął pan Piotr zatrzymując się na środku izby......

Bolesław oparł się łokłciem o okno i nie wyrzekł ani jednego słowa......

— A kiedy po nas przyjdziesz? zapytał znowu pan Piotr

— Nie wiem — to do mnie nie należy.... Dalej! dalej! proszę iść, bo nie ma czasu!....

— Do widzenia! rzekł Gustaw cicho, ale uroczyście i uścisnąwszy Bolesława i pana Piotra, wyszedł z izby za żołnierzem. Gdy się drzwi zamknęły, żołnierz szedł z latarką naprzód Gustaw postępował za nim, a za Gustawem szło dwóch żołnierzy z karabinami......

Przeszli kurytarz, następnie sień odzielającą izby więzienne od biurowych pokoi i weszli wszyscy do wielkiej sali......

W sali paliła się lampa a przy stole stał znajomy nam już major Charłapanow ...

Gdy Gustawa wprowadzono do sali, Charłapanow odezwał się po rosyjsku do żołnierzy:

— Możecie odejść! jak was będę potrzebował to zadzwonię......

Żołnierze natychmiast opuścili salę — Charłapanow z Gustawem zostali w cztery oczy.

Charłapanow pobiegł do Gustawa, chwycił go za obydwie ręce:

— Jam nic nie winien!.... Bogiem się świadczę, żem nic nie winien! .....

— Wierzę — szepnął Gustaw.

— Jam nie wiedział, że Ganeckij przyjdzie aż do Łomży.... nic nie wiedziałem.... Wszak pan wierzysz, że nie jestem podły — co, prawda?...... prawda?.... co?....

— Powiedziałem, że wierzę......

Ale po cóż było wydawać się ze swojem własnem nazwiskiem?!......

Gustaw nie odpowiedział......

— Tak, Ganeckij to jest zły człowiek, o! bardzo zły, ale jeszcze wszystko nie przepadło.... Pan musisz być uratowany!...... Pan będziesz uratowany!......

Młodemu człowiekowi wystąpił rumieniec na twarzy, w oczach zamigotał jakiś blask dziwny i ręce drżeć mu poczęły, jak w febrze......

Przez chwilę nie mógł wyrzec ani jednego słowa.. Serce biło gwałtownie, usta się poruszały konwulsyjnie, aż nareszcie po twarzy stoczyły się dwie łzy i młody człowiek westchnął głęboko......

— Biedne, biedne dziecko!.... Takie szlachetne! Boże ty mój i jego by mieli zamordować!.... To rzekłszy poczciwy Moskal porwał Gustawa w objęcia, całował go w twarz i w piersi, a w końcu począł szlochać stare żołnierzysko....

— No, dosyć tego! zawołał po chwili, sadzając Gustawa na krześle — czasu nie mamy do stracenia.... Trzeba działać żeby nie było późno...... Ale nie obawiaj się! Jakem powiedział, ja Nikita Nikiticz Charłapanow, żeci włos z głowy nie spadnie...... Prędzej mnie kule rozerwią na drobne kawałki, aniżeli tobie stanie się coś złego...... Tak jest, tak mi Boże dopomóż! Przysięgam! I położył palec na palec na znak krzyża.

— Cóż major chcesz robić? szepnął Gustaw opanowawszy już wzruszenie.

— Wszystko już przygotowałem.... Te wyroki mają być wykonane aż za trzy dni — to już taki zwyczaj tego Ganeckiego.... On tu ma jeszcze w Łomży być trzy dni, więc dopiero ostatniego dnia sprawi sobie ucztę na pożegnanie.... Nu każdy się karmi wedle apetytu i gustu ..... Taka już jego natura.... Lubi pożerać żywych ludzi.... Trudno tygrysa przyuczyć pić mleko.... Pan jesteś chory.... bardzo chory a już tu jest świadectwo lekarza pułkowego.... dziś rano napisał na moją prośbę — ten mój kolega i uczciwy człowiek....

Ciąg dalszy nastąpi.

ROZMAITOŚCI.

Morderstwa z przed 25 laty.

Głośne było swego czasu we Lwowie okrutne morderstwo dokonane na całej rodzinie Korkesów, właścicieli restauracyi przy ul. Chorążczyzny. Przed laty, w miejscu, gdzie dziś stoi kamienica nr. 19, stał domek o charakterystycznych ścianach na pomarańczowo pomalowany. — W domku tym znajdował się szynk Korkesów, dość licznie odwiedzany. Oto pewnego poranku obiegła miasto straszna wiść, że cała rodzina Korkesów, złożona z czterech osób, została wymordowana. Zbrodniarz pozbawiwszy życia 4 ofiar zrabował znajdującą się w restauracyi i domu gotówkę i zbiegł bez śladu. — Długotrwałe energiczne śledztwo — nie przyniosło pożądanego rezultatu sprawa poszła w zapomnienie, — i tylko od czasu do czasu odzywała się w formie opowiadań starszych mieszkańców Lwowa.

Drugi straszny wypadek, który wstrząsnął nerwami mieszkańców całego Lwowa, to pożar na Janowskiem w magazynach siana niejakiego Rosnera, przeznaczonego dla wojskowości.

I w latach 1886—7 w jednym z olbrzymich stogów siania wybuchł pożar, który pochłonął życie kilkunastu ludzi. Porą zimową bowiem w stogach tych szukali przytułku ludzie bezdomni, żłobiąc sobie legowiska w sianie. I w chwili, — gdy nieszczęśliwi ci pogrążeni byli w twardym śnie, wybuchł pożar z taką gwałtownością, że zaledwie kilku osobom udało się uciec, reszta zaś znalazła straszną śmierć.

Po zlokalizowaniu pożaru znaleziono w zgliszczach zwęglone kości kilkunastu ludzi. Wdrożone wówczas dochodzenia wykazały, że pożar wzniecila jakaś nieostrożna ręka, przypuszczano mianowicie, że któryś z bezdomnych zapalał w legowisku papierosa i w ten sposób prawdopodobnie wzniecił pożar. — Po latach i ten pożar poszedł w zapomnienie, odgrzebywano go bowiem tylko w pamięci przy sposobności większych pożarów, dla porównania tylko.

Oto do lwowskiego sądu karnego z Wilna doniesiono, że przebywający tam w więzieniu aresztant Karol Windisch, wielokrotnie karany za rozmaite przestępstwa, — będąc ciężko chorym, przyznał się przed księdzem na spowiedzi, a następnie z tegoż namową przed tamtejszym zarządcą więzienia, że on to popełnił we Lwowie te straszne zbrodnie. W chwili, gdy to doniesienie nadeszło z Wilna, Windisch już wyzdrowiał i już odsiadywał karę 8 miesięcy więzienia, na którą został skazany.

Wobec tego — wydobyto dawne akty i wdrożono przeciwko niemu dochodzenia o zbrodnię z przed 25 laty. Dziś Windisch liczy 43 lat i pierwsze morderstwo popełnił jako 17 letni chłopak.

Niemieckie proroctwa.

Profesor Teodor Schieman, piszący w ,,Deutsche Monatschrift“ — miesięczny przegląd spraw zagranicznych, — wskazuje na niektóre zmiany, jakie według niego zajdą niechybnie w świecie, gdy na tron niemiecki wstąpi wnuk cesarza, — urodzony 4go lipca br., jako Wilhelm IV.

Ludy Azyi i Afryki dojdą stopniowo do wielkiej potęgi. Zwycięstwo żółtej rasy nad europejską pobudziło w nich drzemiące energie, a cywilizacya europejska dokona reszty. Dla Anglii, Francyi, Rosyi, będzie coraz trudniej utrzymać dzisiejszą przewagę nad rasami Azyi i Afryki. Już przecież Hindusi ukoronowali sobie — przyszłego króla Bengalu, a choć Anglicy wyśmiewają tę komedyę, nikt nie zaprzeczy że narodowy król — zapanuje nad Bengalem za dwa pokolenia. Wpływ zwycięstwa Japonii nad Rosyą — przejdzie do Persyi i Afganistanu. Ruch panislamistyczny szerzy się w Indyach, Persyi i Afganistanie, — staje się ruchem panazyatyckim, którego treścią jest nadzieja położenia końca panowania Europy w Azyi.

Ten sam ruch panislamistyczny ogarnia Afrykę od Morza Śródziemnego do Timbuktu i do południowych granic Sudanu, a równolegle z nim wzmaga się ruch etyopski w południowej Afryce. Jedynie tylko rasa holenderska, boerska, ma przyszłość w południowej Afryce, lecz prof. Schieman dodaje znacząco: ,,Jakież cudowne możliwości przedstawiają się tam nam Niemcom!..“

Doniosłe zmiany zapowiadają się w południowej Ameryce. Stanom Zjednoczonym i Kanadzie grozi zatrata ich anglo-saksonizmu. Nastąpi tam niezawodnie prawdziwa wieża Babel dla Niemców, Irlandczyków, Czechów Hiszpanów Słowian, żydów i murzynów. Kanał panamski zrewolucyonizuje komunikacyę handlową z krajami Dalekiego Wschodu ...ada ci... równowadze państw na Oceanie Spokojnym.

W Europie, wojny i rewolucya doprowadzą do wielkich zmian na półwyspie Bałkańskim, do jeszcze większych w Austro-Węgrzech i w Rosyi. Lecz, mówiąc ogólnie, — Europa według przewidywań Schiemana, będzie się przedstawiała, gdy Wilhelm IV. wstąpi na tron, mniej-więcej tak samo, jak dzisiaj.

Ostatnie zdanie zawiera sprzeczność z powyższym horoskopem.

Nowy Pancernik Rosyjski,

Pierwszym nabytkiem dla zniszczonej floty rosyjskiej jest olbrzymi pancernik ,,Andrzej Pierwozwanyj“, wykończony w arsenałach okrętowych w Petersburgu. — Olbrzym ten liczy 17.400 ton pojemności; jest 480 stóp długi a 80 szeroki. Szybkość wynosi 18 węzłów. Uzbrojenie jego stanowi 12 ośmio i 12 calowych dział w sześciu ruchomych wieżach i 15 innych mniejszych dział.

DROBNE NOTATKI.

Generał Kuropatkin ukończył już swą czterotomową pracę o wojnie na Dalekim Wschodzie. Praca ta prawdopodobnie nie prędko jeszcze będzie drukowana.

Polski Żyd. — Panna Beatrice C. Baskerville wydała tymi dniami w Londynie obszerne dzieło o ,,Polskim żydzie“ (,,The Polish Jew“) w którem rozpisała się na podstawie własnej ośmioletniej obserwacyi w różnych częściach naszego kraju. Trzeba przyznać — i krytyka angielska zaznacza to jednogłośnie — że książka jest opracowana bardzo sumiennie. Żyd polski jest w niej przedstawiony takim, jakim w rzeczywistości jest. A gdziekolwiek się znajduje, widać go w rozmaitych typach. Miss Baskerville zwraca uwagę na dwa główne typy: żyda, który się stał Polakiem i żyda, który się trzyma tradycyi Gheta. Do pierwszego typu należą plutokraci i część zawodowców, — czyli t. zw. inteligentów. Do drugiego wlicza autorka prawowiernych, syonistów, socyalistów, rewolucyonistów i rozmaitych terrorystów. ,,Bund“ zbroi żydów i usiłuje zorganizować. Bardzo cenne są w końcu dzieła wykazy statystyczne żydowskiego przemysłu i pracy.

Podczas ostatniej wojny z Japonią Rosya stsaciła w zabitych 31,186 ludzi.

Szwajcaska rada związkowa rozważała podanie adwokatów Gudry i Strittvatteza z powodu żądanego przez poselstwo rosyjskie w Bernie wydania 3 aresztowanych w Genewie Gruzinów, oskarżonych o zrabowanie w Duszecie kasy sądowej. Rada związkowa uznała za konieczne przeprowadzić śledztwo, celem stwierdzenia, jaką instytucyę zrabowano, jaki jest rodzaj przestępstwa czy stwierdzono je podczas trwania rewolucyi, czy brały w niem udział organizacye i czy pieniądze były przeznaczone na cele rewolucyjne. Celem przesłuchania w więzieniu oskarżonych, do Genewy wysłano komisyę.

Cesarz Wilhelm odrzucił prośbę podpisaną przez 35 najwybitniejszych angielskich literatów, wstawiających się za ułaskawieniem redaktora Wierzbińskiego, skazanego na dwa lata więzienia za przestępstwo prasowe.

Congres socyalistów francuskich który obradował w ostatnich dniach w Limoges, omawiał i kwestyę wolnomularstwa. Kilku mówców zwalczało udział socyalistów w lożach, inni zaś zaznaczali, że w zasadach wolnomularskich nic nie sprzeciwia się socyalizmowi. Wniosek, ażeby żaden wolnomularz nie mógł należeć do partyi socyalistycznej, — upadł.

Głód w Chinach. Misyonarze donoszą, że w północnej części prowincyi Kiangsu szerzy się głód w straszny sposób. Miljonom ludzi grozi śmierć głodowa.

Bandytyzm a społeczeństwo.

Jest coś rodzierająco smutnego i bolesnego w ogłoszonym przez — *Dziennik Częstochowski* a który również podaliśmy w zeszłym numerze Wielkopolanina, — liście przedśmiertnym Antoniego Michny. Z tych słów zbrodniarza, który uczynił rachunek ostatni z własnem sumieniem w przeddzień zgonu z tych słów prostych, naiwnych, pisanych tak, jak pisze list do rodziny każdy wieśniak polski, według odwiecznej, starej formy — bije nieświadome a wielkie oskarżenie społeczeństwa.

,Żyłem, jak ten zwierz w lesie, który wychodził, aby się pożywić“ — pisze Michno.

Tak. — W tych kilku wyrazach mieści się wszystko, cała otchłań niedoli społecznej, rozlewającej się, jak morze po biednej ziemi polskiej.

Nie jeden Michno — tysiące innych żyją, jak zwierzęta, żyją w stanie barbarzyństwa pierwotnego, żyją w środowiskach, kultury, w miastach ludnych i odległych wioskach — wszędzie.

Mrok ciemnoty strasznej, beznadziejnej zaległ nasze niziny społeczne. Składały się na to długie lata, wytwarzał to ucisk polityczny, krępujący nam ręce, współdziałał temu niewidocznie, ale ciągle, bez przerwy przesączający się wpływ obcy, tolerowało to w końcu nasze zniedołężnienie i apatya.

A czas biegł. Ludzie starzy umierali, rodziły się dzieci, młodzież szła drogami, które się otwierały przed nią, szła samopas, bez żadnych wskazań moralnych, bez żadnej latarni, która rzuca światło — przed człowiekiem i chroni go od upadku. Ani religia, ani żadne inne dobro duchowe nie stało na straży czynów tych, co żyli ,,jak te zwierzęta w lesie.“

Trzymał ich w pewnym rygorze jeden tylko ślepy strach, jak trzyma on zwierzę dzikie w klatce, które drży przed żelaznym prętem dozorcy, smagającym tak dotkliwie.

Ale przyszła chwila kiedy z rąk dozorcy pręt wypadł. Strach zniknął. Klatka otworzyła się, życie wystąpiło z normalnych swoich łożysk, samowola zatryumfowała nad prawem i porządkiem, ustanowionym przez siłę.

I wtedy w człowieku, który był ,,jak zwierz dziki“, obudziły się nagle i podniosły wszystkie instykty najniższe, nieujarzmione przez duszę, świadomą rzeczy złych i dobrych. Zaczęły się rozboje, zbrodnie zaczęło się to wychodzenie z lasu na drogi, ,,aby się pożywić“.

Przeżyliśmy i przeżywamy wiele dni strasznych. Może to jednak było i jest potrzebne, abyśmy otworzyli oczy swoje na wszystko i ujrzeli cały bezmiar krzywdy, jaka działa się upośledzonym, a przez ich upośledzenie całemu narodowi i, ujrzawszy to, poznali cały ogrom pracy, jaka nas czeka.

Ta jedna tylko praca wytężona, zgodna, ofiarna, zmierzająca do rozpalenia jaknajjaśniejszego kagańca oświata na nizinach społecznych, może nas dźwignąć i ocalić. Praca serc wszystkich i ramion wszystkich, skierowana ku ujarzmieniu ,,dzikiego zwierzęcia ludzkiego“ nie przez pręt żelazny, nie przez klatkę, ale przez obudzenie duszy w człowieku, zabezpieczy nas przed anarchią i bandytyzmem, przed tysiącem owych nieszczęsnych Michnów, ginących za swoje i nie za swoje winy, ,,od kuli zdradliwej“, owych Michnów, którzy naprawdę *nie wiedzą co czynią* .....

Z. D.

Ruch zawodowy w Królestwie Polskiem.

Wśród licznej i z każdym rokiem wzrastającej warstwy najemników przemysłowych w Królestwie Polskiem, do niedawna nie było żadnych organizacyj zawodowych (pomijamy fabryczne kasy chorych itp. gdyż nie odgrywały one poważniejszej roli.) Robotnicy stanowili wielką niezorganizowaną i zatomizowaną masę, która nie uświadamiała sobie dokładnie swych interesów zawodowych nie była zdolną do systematycznej akcyi w ich obronie i stawała się powolnem narzędziem w ręku niesumiennych agitatorów. Świadczą o tem dzieje ostatnich kilkunastu miesięcy.

Wina spada przedewszystkiem na rząd, który z bezmyślnym uporem zabraniał wszelkiej pracy kulturalnej, a robotników otaczał siecią barbarzyńskich przepisów. Prawo stowarzyszania się nadane zostało robotnikom (z wielkiemi zastrzeżeniami dopiero na zasadzie ukazu z d. 17 marca rb.)

Obok tego należy stwierdzić, że socyaliści, którzy działają w Królestwie Polskiem prawie od 30 lat, niczem nie przyczynili się do zorganizowania robotników na gruncie ekonomicznym. — Zakładali oni wprawdzie przed laty tak zwane kasy oporu, lecz próby te powodzenia nie miały. Poza tem poprzestawali na urządzaniu strajków dorywczych i na tworzeniu kółek agitacyjno-politycznych. Stan ucisku po części tylko może ich usprawiedliwić.

Podobny stan rzeczy trwał do roku bieżącego, w ostatnich bowiem czasach zaczyna się rozwijać na wielką skalę ruch zawodowy. Sprzyjały mu zarówno wspomniane prawo, jak i głoszona przez demokracyę narodową, a obecnie powszechnie uznana zasada twórczej pracy wśród warstwy robotniczej.

Dziś ruch zawodowy wzmaga się szybko, przyczem coraz silniej uwydatniają się dwa odrębne kierunki.

Pierwszy jest dziełem socyalistów, którzy skwapliwie zabrali się do zakładania związków zawodowych, ufni w swe doświadczenie organizacyjne, oraz w siły umysłowe partyi. Utworzyli oni niebawem rozmaite komisye, wydawali pisma i broszury i powołali do życia szereg związków. Cechą tych związków była partyjność: ustawa ich głosiła, że jedynymi przedstawicielami proletaryatu są socyaliści, niekiedy nawet haracz na rzecz partyi; dopiero w ostatnich czasach S. D., w myśl taktyki socyal-demokracyi rosyjskiej, od której jest zależną, usiłuje zatrzeć partyjny charakter swych związków. Obok tego rola socyalistycznych związków zawodowych, kierowanych przez działaczy partyjnych, sprowadzała się do okazywania pomocy przy przyrządzaniu strajków politycznych. Powyższe okoliczności z góry skazywały zakładane przez socyalistów związki, na niemoc tak się też stało i dziś już jesteśmy świadkami, stopniowego ich upadku — po kilku miesiącach istnienia.

Inaczej postąpiła narodowo usposobiona część robotników; głosiła ona zasadę, że związki zawodowe powinne być ściśle bezpartyjne i pozbawione wszelkiego charakteru politycznego. Dalej, nie podzielając niechęci socyalistów do tworzenia związków jawnych, zalegalizowanych, uznawała za pożyteczne wyzyskanie w całej pełni tymczasowych przepisów o związkach i stowarzyszeniach.

Hasła te znalazły niebawem oddźwięk i dziś utworzyły się już w rozmaitych okolicach kraju bezpartyjne, w ścisłem tego słowa znaczeniu, związki zawodowe.

Prym pod tym względem trzyma Łódź, która pochlubić się może doskonale rozwijającym się związkiem zawodowym przemysłu włóknistego p. n. ,,Jedność“. Związek ten posiada już imponującą liczbę sześciu tysięcy członków i wcale zasobną kasę; dzięki interwencyi związku zdołano załatwić przeważnie w drodze układów kilkadziesiąt zatargów między robotnikami a przedsiębiorcami. Obok tego rozwijają się pomyślnie związki metalowców, cieśli (550 członków) i inne.

W Warszawie najpoważniejsze widoki — jak się zdaje — posiada związek zawodowy metalowców, liczący 800 członków. Obok tego istnieją: ruchliwy związek pracownic igły, związki bronzowników, ogrodników, szewców itd. Oprócz walki o polepszenie płacy, związki udzielają zapomóg, zajmują się pośrednictwem pracy i in.

W miastach prowincyonalnych ruch ten jest w okresie powstania; można jednak zaznaczyć, że w Lublinie istnieje związek młynarzy, — posiadający 500 członków.

Socyaliści namiętnie zwalczali i zwalczają prawdziwie bezpartyjne związki zawodowe przy pomocy wszelkich godziwych i niegodziwych sposobów. Dodać należy, że i rząd niechętnie się zapatruje nawet na zalegalizowane związki, skutkiem czego zatwierdzanie statutów związkowych nastręcza różne trudności.

Ruch zawodowy — to potężny środek uzdrowienia i wyzwolenia ekonomicznego polskiej warstwy robotniczej, to prawdziwie twórcza praca społeczna; socyaliści nie są do niej zdatni, natomiast żywioły narodowe prowadzą ją z zapałem i z powodzeniem.

Krakowiak zaściankowych liberałów.

Wiersz ten napisany z okazji protestu partji ludowej galicyjskiej, wniesionego do rządu austryackiego przeciwko rozszerzeniu samorządu Galicji.

Niech Galicyą Niemiec rządzi,
Niech nas w Wiedniu Niemiec sądzi,
Bylebyśmy mogli panie
Mieć powszechne głosowanie.
  Albośmy to jacy tacy,
  A nie chłopcy Austryacy!

Byłby przecież koniec świata
Gdyby rządził demokrata,
Co przerasta nasze głowy,
A zowie się ,,narodowy“.
  Albośmy to jacy tacy,
  A nie zuchy Austryacy!

Albo może — pomysł dziki —
Rządziliby tu Stańczyki
I ciągnęli te korzyści,
Co dziś mają centraliści.
  Nie ma zgody — my nie tacy,
  Niechaj żyją Austryacy!

Głupstwo prawa narodowe,
Jeśli dla nas nie są zdrowe, —
Co nam djabli po ojczyźnie,
Jeśli przy niej człek nie liźnie.
  Albośmy to jacy tacy,
  A nie chłopcy Austryacy!

Chyba, że nam, naszej grupie,
Zdadzą rządy w tej chałupie;
Wówczas to się przebłagamy
I wesoło zaśpiewamy:
  Albośmy to jacy tacy,
  A nie zuchy, nie Polacy!

Nasz interes w pierwszym rzędzie,
Chcemy wiedzieć, jak to będzie?
Jeśli weźmiem bakczysz suty,
Zaśpiewamy z innej nuty:
  Albośmy to jacy tacy,
  A nie chłopcy.... Wszechpolacy.

Z politycznych melodji.

Pan Clemenceau et consortes
  W Rosyi nie są w wielkiej cenie,
Bo choć chcą otworzyć serca,
  Ale zamknąć chcą kieszenie.
— To mi przyjaźń — Moskal mówi,
  Czy się o nią starać warto?
Zamknij serce mój Clemenceau,
  Ale kieszeń miej otwartą!

Kuropatkin — gdy po cięgach
Mógł odetchnąć już spokojnie,
Wypracował wielkie dzieło
  O ostatniej wojnie......
Tak więc i na zwyciężonych
Z woli losów coś spłynęło!
Japończycy mają sławę —
  A Moskale dzieło!

Wbrew przysłowiu.

Okrzykami radości
  Brzmi Warszawa cała,
Policya bowiem kilku
  Bandytów złapała.
Taki fakt nadzwyczajny
  W każdym podziw wzmaga:
Skąd się wzięła energia
  Taka i odwaga?
Skąd policya bandytów
  Tak wywiodła w pole?
Wszak mówią: kruk krukowi
  Oka nie wykole.

Pojedynek amerykański.

— A pan, panie Adolfie, pojedynkował się kiedy?

— Owszem, proszę pani.

— Z jakiego powodu?

— Zdarzyło się raz tak, że ja i mój przyjaciel zakochaliśmy się w jednej i tej samej kobiecie ...

— Ach, to ogromnie ciekawe. I musieliście się o nią pojedynkować?

— Tak. Urządziliśmy amerykański pojedynek. Mój biedny przyjaciel wyciągnął czarną gałkę.

— Ach, mój Boże, więc musiał sobie życie odebrać?

— Gorzej, musiał się z nią ożenić.

Największe nieszczęście.

Kapitan Hall podczas rozmowy ze Scotem zauważył, że ludzie robią za wiele hałasu z powodu utraty majątku. ,,Czy nazywasz pan to małem nieszczęściem, gdy człowiek zostanie zrujnowanym finansowo?“ ,,Nie jest to tak bolesnym jak utrata przyjaciela.“ — To przyznaję — ,,Jak utrata honoru:“ — ,,To także prawda“ — ,,Jak utrata zdrowia?“ — ,,Tu mnie pan masz“. — Powinniśmy bezsprzecznie więcej zważać na utrzymanie naszego zdrowia, aniżeli na zbieranie pieniędzy. Nie mówcie, gdy nie czujecie się dobrze że to nie wiele lub nic nie znaczy i szybko zniknie. Może, ale co jeżeli się z tego wywiąże poważna choroba? Jeżeli przy najsłabszych oznakach słabości, natychmiast użyjecie Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorżkiego Wina, z pewnością znikną one natychmiast i będziecie się cieszyć dobrem, pełnem zdrowiem. Uczyni ono Wasze organa trawienia czynnemi, wytworzy nową silną i zdrową krew i odmłodzi całe ciało. We wszystkich przypadłościach żołądka i wnętrzności, osłabieniu, bezkrwistości i zdenerwowaniu, jest ono najlepszem lekarstwem.

Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland Ave., Chicago, Ill.

Ostrzeżenie Natury.

Publiczność miasta Pittsburga powinna to zauważyć: Kiedy nerki twoje nie są w należytym porządku; kiedy masz słabość pęcherza; czy moksz twój jest zanieczyszczony; — czy jakiego płynu w niem nie zauważyłeś; czy przy mokszeniu nie masz bólów; — a gdy masz te choroby, to jak najprędzej zacznij używać Doan's Kidney Pills, bo możesz bardzo łatwo nabawić się — ciężkiej i niewyleczalnej choroby Bright'a. —

Tu jest miejscowe świadectwo:

Peter A. Wilheim, z zawodu szewc, zamieszkały na Grand ul. w 15ej wardzie w Allegheny Pa., zeznaje: ,,Siedm lat temu miałem ataki i cierpienia nerek i boleść w plecach; dokuczała mi niezmiernie; moksz mój był zanieczyszczony okropnie; wypoczynku nie miałem nigdzie, ponieważ byłem torturowany przez bóle do najwyższego stopnia, i czułem się jakby kto nożem krajał me wnętrzności. Dowiedziałem się o Doan's Kidney Pills, i zacząłem ich używać. — Po użyciu jednego pudełeczka nieznośne bóle mię opuściły, a po krótkim czasie z wszystkich ataków byłem wyleczony. Po zużyciu tylko dwóch pudełek — przyszedłem do zupełnego zdrowia tak, iż nie potrzebuję bynajmniej używać żadnej medycyny. Zadowolony zatem jestem zupełnie i za podziękę rekomenduję i zalecam je wszystkim tym, którzy cierpią na te sane dolegliwości.

Sprzedaje się po wszystkich aptekach, cena 50 c.

Foster — Milburn Co. Buffalo, N. Y., agenci na Stany Zjednoczone. **Pamiętajcie nazwisko Doan's; nie bierzcie innych.**

Zarząd Ochronki Najświętszej Rodziny
W EMSWORTH, PA.,
na rok Pański 1906.

Najprzew. Ks. Biskup Canevin, D. D., Prezes **Honorowy.**
Przew. Ks. Jan Górzyński, Prezes.
Pan Józef Grabowski, Vice-Prezes.
Wiel. Ks. C. Tomaszewski, Sekretarz **Finansowy.**
Wiel. Ks. W. Garstka, Sekretarz **Protokółowy.**
Wiel. Ks. A. Smełsz, Kasyer.

Dyrektorzy:
Pan A. Ratajewski.
Pan M. Starzyński.
Pan J. M. Horodyski.

Opiekunowie Kassy:
Wiel. Ks. J. M. Orzechowski.
Wiel. Ks. J. Sutkajtis.
Pan Wład. Dogonka.
Pan K. Żuławski.

Komitety, które zamianował Przewielebny Ksiądz Prezes na rok 1906:

Komitet Budowy i Reperatur:
Wiel. Ks. C. Tomaszewski.
Wiel. K. A. Smełsz, Sekretarz.
Pan Władysław Dogonka.
Pan Andrzej Ratajewski.
Pan Jan Runnette.

Komitet Spadków:
Wiel. Ks. Fr. Baczewski, Sekretarz.
Wiel. Ks. J. Sutkajtis.
Pan K. Żuławski.
Pan S. T. McElroy.

Komitet Przyjmowania i Odsyłania Sierót:
Wiel. Ks. C. Tomaszewski.
Wiel. Ks. J. Orzechowski, Sekretarz.
Pan M. Starzyński.
Pan J. Negley Cooke.

N. B. — Prezesem powyżej wymienionych trzech Komitetów jest według Konstytucyi ex-officio, Przewielebny Ksiądz Prezes.

—Pamiętajcie o—
Polskich Sierotkach
W EMSWORTH, PA.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Ob. Karol Załęski, upoważniony został przez Wydawnictwo do kolektowania wszelkich należytości za nasze pismo. Każdy opłacający prenumeratę z góry lub zaległą, — uprawniony jest do premii. Zwracamy uwagę na art. „Od wydawniwnictwa“ na pierwszej stronicy.

Nasz przyjaciel p. Gallant, jak przewidywaliśmy, miał nieszczęście, iż go niedźwiedzie w Michiganie omijały. (Czy też nie było to odwrotnie?) A Redakcya z niecierpliwością nieopisaną oczekiwała... futer. Byliśmy już tak pewni tych skór, że zamówiliśmy sobie u naszego nadwornego krawca... rękawy do przyszłych niedźwiedzi. Niegodziwe, głupie niedźwiedziska w Michigan, nie chcą ogrzewać redaktorów pittsburskich. Ale im z tem dobrze, bo inaczej musiałyby zmarznąć, chodząc same bez skóry. Dla redaktora i niedźwiedź nie ma względów. — Cóż dopiero mówić o ludziskach?

— Pisze ludziskom złe i dobre nowiny; nieraz każe im płakać. — częściej rozwesela i śmieszy, a zawsze uczy i wskazuje dobre drogi, a w uznaniu tego wszystkiego przezywają go „Doktorem“ od gazety.

— Gdyby w rzeczywistości takie dygnitarstwo istniało, pierwsi pisalibyśmy się na nie. A biada wówczas wszystkim tym, którzy mają chorobę „darmoczytalską“. Nie żałowaliśmy im noża (i to tępego), lapisu, sinego kamienia, kwasu azotowego i przeróżnych innych piekąco-gryzących ingredyencyi, któreby ich wyleczyły, niezawodnie z tej „brzydkiej“ choroby, żądan a czegoś za nic. A jest tu dość takich w naszym grodzie szczególniej, co to pożądają pracy i grosza drugich. — Osobniki takie, to wrzody na żywem ciele społeczeństwa. Szpecą go, wysysają soki żywotne i rozkładają je. Kolektor nasz ob. K. Załęski odwiedzi (wątpimy, czy mile widzianym będzie we wielu domach) każdego zalegającego z opłatą prenumeraty. Przygotowani jesteśmy na kilkanaście operacyi Darmoczytalskich, którą wykonamy im w dodatku jeszcze za naszą należytość. Ale że przy operacyi syczeć i wić się będą, o tem możemy ich z góry zapewnić.

— Gniewają się pewne towarzystwa, że gazeta o ich zabawach nic nie wspomina. Aby o danej zabawie podać sprawozdanie lub recenzyę trzeba koniecznie na tej zabawie być obecnym. A aby być tam obecnym trzeba mieć bilet wejścia, inaczej tykiet, trzeba go kupić za gotówkę. (Kredytu tam nie ma), a gotówkę trzeba wyłożyć z własnej kieszeni. Kieszeń redaktora nie jest nadto tłustą by bez uszczerbku wydawano z niej na „tykiety“. Są inne dziury do łatania tym groszem. Zabaw jest bez liku. Potrzebaby i bez liku tykietów i dolarów, bo nie wypada, by Świętna Redakcya podpierała mury. Inne cywilizowane narody mają ten „brzydki“ zwyczaj, że redakcyom przesyłają bilety „gratis“. Ale ten „brzydki“ zwyczaj u nas się jeszcze nie przyjął; biletów nam nie przesyłają; na zabawach z tego powodu nie bywamy, a po omacku pisać o nich nie możemy i nie chcemy. Sapienti sat.

Uroczyste nieszpory żałobne. W cześć poległych bohaterów naszych z r. 1830—1832 odprawione zostaną we czwartek 29go b. m. o godz. 7·30 wieczorem w kościele św. Stanisława K. Spodziewać się należy, że ogół polski, jak najliczniejszem przybyciem, uczci pamięć Ojców naszych, którzy złożyli swe życie na ołtarzu ojczyzny.

Obchód rocznicy listopadowej, na górach, — wypadł pod każdym względem znakomicie. Punkta programu jak: śpiewy, deklamacye itd. wykonane zastały bez zarzutu. — Z mowców, nader piękną mowę wypowiedział ks. Lipski. Obchód odbył się w hali parafialnej.

Przedstawienie teatralne, urządzone przez Towarzystwo św. Cecylii, wypadło znakomicie, w całem słowa tego znaczeniu. Amatorzy zrozumieli swe role dobrze i oddali je z rzadką pewnością.

Obrazek narodowy „Patryoci“ udał się świetnie i wzruszył słuchaczy do łez. Wytknąć tu należy — publiczności, iż właśnie w chwilach najrzewniejszych patetycznych, — śmiano się, czem ogromnie przeszkadzano. Na szczęście była to tylko mała garstka śmieszków, a tych to nawet piernik tabaczany może w zachwyt wprowadzić. Co prawda to do ogólnej wesołości przyczynił się żyd. Grał wcale dobrze, — ale różnymi niepotrzebnymi dodatkami n. p. celowaniem kolbą, pobudzał słuchaczy do śmiechu, — co przeszkadzało uroczystemu nastrojowi słuchaczy. Bądź co bądź żyd dał się przez wojowniczego Snopa przerobić na patryotę i poszedł z nim na wojaczkę, tylko na nieszczęście nieugodzony kulą od samego huku karabinowego zginął przedwcześnie.

Komedyjkę „Okrężne“ odegrano z zupełną znajomością rzeczy. — Godność i ogłada szlachecka z jednej strony, werwa, i życie chłopskie z drugiej wyśmienicie się uwydatniały, co pochlebnie świadczy o zdolnościach naszych amatorów.— To też na szczere uznanie i pochwałę zasługuje ta młoda trupa, gdzie niebrak utalentowanych artystów a szczególniej artystek, których tymczasem dla ich skromności nie wymieniam szczegółowo. Szczęść Boże nadal!

Z Sharpsburga.

Po raz pierwszy występujemy na widownię publiczną w szpaltach drogocennego Tygodnika naszego „Wielkopolanina“, a występ ten chlubnym niech będzie nie tylko dla nas, lecz dla całej Polonii miejscowej. I mamy się my Polacy w Pittsburgu z czego chlubić, bo do licznych już owczarni Chrystusowych przyłącza się nowa, aczkolwiek jako niemowlę mała i wątła, lecz za to w wierze i duchu narodowym polskim nie ostatnia.

Nie każdemu z pewnością wiadomo, że w ostatnich czasach, po długiem a mozolnem staraniu, założono nową polską parafię św. Jana Kantego w Shapsburgu, przedmieściu Pittsburga. Polacy tutejsi, daleko od polskich kościołów, dawno uczuli potrzebę swej własnej owczarni, — własnej szkółki dla licznych swych dziatek. Pukali, prosili Przew. ks. biskupa, lecz zdawało się, że napróżno. W końcu zlitował się nad swemi owieczkami Pasterz Najwyższy, Bóg i uzyskaliśmy pozwolenie na założenie parafii a wkrótce przesłał nam Najprzew. ks. biskup pasterza w osobie ks. M. Kozłowskiego.

Nowy duch życia wstąpił w nas Polaków. Z młodym a energicznym pasterzem na czele, z wielką chęcią zabraliśmy się do pracy, tak, że w dniu dzisiejszm, chociaż nie mamy własnego kościoła, korzystamy bowiem z dobroczynności Włochów i u nich nabożeństwa odprawiamy, znikła niezgoda, oziębłość i wątpliwość w powodzenie a istniejemy już jako jedna całość, jeden organizm, jednym tchnący duchem.

Da Bóg łaskawy, że wkrótce zakupimy własny kącik, a wtenczas z chlubą powiemy to nasz kościół.

Tymczasem jako niemowlę słabi jesteśmy, chodzić się uczymy, kroki nasze wątłe i słabe, z pewnością nieraz będziemy potrzebowali dłoni podpornej braci i sióstr starszych. Pomocy waszej potrzebujemy drodzy bracia rodacy, z pewnością nam jej nie odmówicie, jeśli o to was poprosimy.

Pierwszą taką dłoń pomocniczą bratnią, podała nam parafia św. Wojciecha na stronie południowej.

Za inicyatywą i gorącą zachętą Wiel. ks. Jana Górzyńskiego, powszechnie poważanego proboszcza i radcy biskupiego, proboszcz nasz pokaźną zebrał sumę w kościele d. 25go b. m.

Za pomoc waszą i serca czułe Wiel. ks. proboszczu i bracia rodacy z parafii św. Wojciecha serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“, Pamięć niezatarta i wdzięczność dozgonna.

Drugim aniołem opiekuńczym nie tylko dla wszystkich ubogich wdów a szczególnie sierót, lecz także i dla biednych swych rodaków w Sharpsburgu jest pan hrabia Jan Horodyski, który jako człowiek pochodzący z wysokiego rodu, z sercem czułem dba zawsze o dobrobyt braci swych na obczyźnie, w Ameryce, stara się o polepszenie ich losu — i o nas nie zapomniał, lecz pokaźną ofiarą odpowiedział na naszą prośbę o pomoc.

Cześć Ci i chwała panie hrabio za serce czułe i ofiarność hojną i to nie tylko dla nas, bo iluż to już doznało wsparć z twej hojnej dłoni.

Niech ci niebo stokrotnie wynagrodzi. Oby więcej takich wspaniałomyślnych ofiarodawców się znalazło, a z pewnością to słabe, wątłe niemowlę rozrosłoby się w silnego młodzieńca w krótkim czasie. Co daj Boże.

Parafia św. Jana Kantego.

* * *

Na polski kościół w Sharpsburgu ofiarowali:

Parafia św. Wojciecha	$62.00
P. hrabia J. Horodyski	50.00
P. Wojciech Harzucki	10.00
P Jan Sabczak	5.00
P. Fr. Posłuszny	5.00
p. Kaz. Tarkowski	5.00
P. W. Stefanowicz	5.00
P. Max Klein	5.00
P. Jan Grabowski	4.00
P. Józef Wojdyła	3.00

Parafii św. Wojciecha, p. Horodyskiemu i wszystkim ofiarodawcom Bóg zapłać!

Ks. M. Kozłowski
300 So. Main str.
Sharpsburg, Pa.

SYTUACYA w KRÓLESTWIE.

Repertuar sensacyj wcale nie został wyczerpany. Napad na pociąg w Rogowie daje zupełnie coś nowego i jak na czasy stanów wojennych i sądów polowych coś, zdawało się, zgoła niemożliwego.

Łup napastników — sprowadzają obecnie źródła urzędowe do 60, a nawet 40 kilku tysięcy rubli, a więc do rozmiarów bez porównania mniejszych, aniżeli to pierwotnie — na zasadzie informacyj z tychże źródeł w Warszawie sądzono. Kto dokonał napadu? Vox populi, mimo komendy rosyjskiej, która miała się rozlegać pocżas całej operacyi rabunku, wskazuje jednomyślnie na Polską Partyę Socyalistyczną, jako jedyną organizacyę, która ma w tym zakresie należytą szkołę, odpowiednią ilość ludzi wyspecyalizowanych i dość obfity aparat pomocniczy w bombach i, tak w danym razie skutecznych, karabinkach mauserowskich.

Na miejscu katastrofy jest gubernator piotrkowski Essen, szef żandarmeryi Uthoff z Warszawy i co było pod ręką policyi, żandarmów i wojska. — Podobno zmobilizowano wszelką policyę i kawaleryę, aby przez rewizye pościgowe w promieniu kilkunasto wiorstowym okolic Rogowa wytropić ślady ucieczki napastników. Jak dotychczas skutek pościgu — żaden.

Od ostatnich wyborów, ściślej mówiąc nawet już od „wolnościowych“ dni listopadawych zeszłego roku, Łódź stanowi smutny obraz krwawych rozpraw początkowo na noże, potem na rewolwery między robotnikami z pod różnych znaków. Przez schyłek roku ubiegłego i całą niemal połowę bieżącego, — walka miała ten charakter, że mordowali socyaliści narodowców, którzy stawiali słaby tylko opór. Wściekłość socyalistycznych tyranów była hamowaną stopniowem wzrostem sił Narodowego Związku robotniczego i, należy to podkreślić, dosyć wyraźną uległością narodowców łódzkich wobec partyi socyalistycznej, — zwłaszcza na punkcie ochoty do.. strajkowania, — tak zdumiewająco częstego.

Socyalistów jednakże drażniło to niepomiernie, że szeregi narodowe rosną, gdy ich przeciwnie maleją i że Łódź właściwie przestaje być sferą wpływów socyalistycznych.— Postanowiono więc załatwić się z narodowcami metodą chirurgiczną: gdzie się da, powyrzucać robotników N. Zw. R. z fabryk en masse, dla postrachu bardziej znane jednostki wymordować. Metoda praktykowana najpierw w Zagłębiu, potem w Warszawie, najpóźniej (tak całkiem bezskutecznie) w Lublinie. Powodzenie akcyi dla socyalistów opierało się na obrachunku posiadanych przez obie strony browningów. Rachunek okazał się błędnym. Gdy socyaliści rozdrażnieni zerwaniem przez narodowców bezmyślnego strajku pięciodniowego, — jęli wyrzucać ich masowo z fabryk — narodowcy w odwet uczynili to samo i to dało hasło do wzajemnego mordowania się. Bójki na rewolwery przybrały takie rozmiary, że ze sfer kierowniczych miejscowych grup narodowej i socyalistysznej urządzono konferencyę, celem zażegnania dalszego krwi rozlewu. — Konferencya zakończyła się uchwałą potępiającą walki bratobójcze i zobowiązaniem wzajemnem do hamowania swych zwolenników.

Tak się zdarzyło, że zaraz na drugi dzień po ogłoszeniu uchwał konferencyi międzypartyjnej, gdy narodowcy, stosując się do nich, już zaczęli przyjmować do wspólnej pracy socyalistów w tych fabrykach, gdzie mają przewagę, — socyaliści urządzili zasadzkę na narodowców i zamordowali podstępnie kilku najbardziej szanowanych ludzi, — a wśród nich Tomasza Józefiaka, — powszechnie szanowanego prezesa „Jedności“.

To doprowadziło robotników narodowców do takiego roznamiętnienia, że już żadne perswazye nie pomagły i przez ubiegłe trzy dni — walka szła na całej linii jawnie na ulicach, szerząc wielkie spustoszenia, głównie w szeregach socyalistycznych.

Godne uwagi jest zachowanie się władz rosyjskich, zresztą znane jest w tego rodzaju okolicznościach. — Jak podczas wzajemnego mordowania się katolików z mankietnikami w Zgierzu, Stryhowie, Lesznie, tak i teraz w Łodzi przez cały tydzień Rosyi nie było ani śladu. Rzecz charakterystyczna, że nawet patrole zostały zdjęte z ulic. I dopiero obecnie, kiedy walczące strony się już nieco uspokoiły, policya zaczyna urządzać obławy — jak piszą „Kuryery“ — na niedawnych zapaśników.

Okropne sceny wojny domowej w Łodzi będą — należy sądzić — krwawym finałem panowania socyalizmu i — początkiem pokojowego współżycia robotników z pod obu sztandarów narodowego i czerwonego. Wszak coś zupełnie analogicznego mieliśmy w Warszawie, — gdzie teraz robotnicy — z różnych stronnictw już od dłuższego czasu pracują razem wcale zgodnie.

W Petersburgu rozpoczęły się narady komisyi nad sprawą wprowadzenia do Królestwa Polskiego samorządu ziemskiego i miejskiego. Podstawę narad stanowi projekt rządowy, wypracowany przez p. Skriabina, urzędnika do szczególnych poleceń u boku gubernatora lubelskiego. Gabinet Stołypina zamierza podobno załatwić się z ustawą o samorządzie w szybkim tempie aby wprowadzić instytucye samorządu jeszcze przed zwołaniem Dumy. Taka przynajmniej krąży wersya...

Obyczajem rosyjskim rządowy projekt jest dotychczas w interpretacyi autentycznej ogółowi wcale nieznany; egzemplarz projektu rządowego o samorządzie miejskim — dano do rąk jedynie p. Jeziorańskiemu, o samorządzie miejskim p. Suligowskiemu.

Z tego jedynie źródła osoby, — specyalnie zainteresowane, mogły z treścią projektu rządowego się zapoznać. Więc też — o ile wiadomo pierwszem żądaniem komisyi znawców, która już jest obecnie w Petersburgu, będzie odroczenie posiedzeń przynajmniej na dni kilka, — zanim każdy z członków nie zapozna się dokładnie z osnową wypracowań prawodawczych p. Skriabina.

Nekrologi.

Helena Ziontek.

Po krótkiej a ciężkiej chorobie zmarła nam nasza córeczka Helena, dn. 27 bm. o godz. 1ej rano, licząc 2 lata i 5 mies. Pogrzeb odbędzie się dn. 28go o godz. 2ej po połud.

Pogrążeni w smutku:
Walenty i Anna Ziontek.

Helena Zbikowska,

umarła dnia 22go listopada, licząc dni 13. Pogrzeb odbył się dnia 23 listopada.

Anna Szymanowska,

umarła dnia 22go listopada, licząc 14 dni. Pogrzeb odbył się 23go listopada.



NOTATKI Z MIASTA.

Gwiazdka nadchodzi a chcesz posłać swym krewnym lub znajomym pieniądze lub inne prezenta na Gwiazdkę, — odeszlij pieniądze przez J. Kwiatkowskiego 2019 Penn ave., a będziesz zadowolonym z punktualności w 14 dniach. Każda posyłka będzie odebraną.

Pennsylvania National Bank, przy Butler i Penn avenue, jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. — Kapitału ma $200,-000.oo. — Jestto silny i bogaty bank, pewne miejsce do lokowania waszych oszczędności.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler str., przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4 procent. — Przyjmujemy także morgecze.

Chcesz mieć piękne fotografie, udaj się do K. G. Cieślaka 2737 Penn Ave. i róg 12 i Carson ulicy, South Side.

Fotografie najlepsze wyrabia F. Cieslak starszy, Nr. 2641 Penn ave. — Drugi zakład 318 Olivia street McKees Rocks Pa. Można także zamówić u mnie powozy na wesela.

Trzymaj swego dolara

dopokąd nie obejrzysz mego wyboru zegarków i innych kosztowności na Gwiazdkę. W sklepie moim zaoszczędzić można niejednego dolara, bez straty na gatunku towaru.

C. E. SNYDER, jubiler,

Jednym z największych, najbogatszych i najbezpieczniejszych banków do składania pieniędzy na procent, jest kontrolowany przez rząd amerykański, **„German Savings and Deposit Bank“** na rogu Carson i 14ej ulicy South Side! W tymże banku można wykupić karty okrętowe, przesłać pieniądze do wszystkich części świata i załatwić wszelkie sprawy notaryalne.

J. F. Erny prezydent
A. P. Miller kasyer
A. Curzytek zarządca od z.

Boże Narodzenie się zbliża gdy będziecie wysyłać pieniądze do swych krewnych w Europie.

Najlepszy i najpewniejszy i do tego jest najstarszy Polski Bank Jakoba Kleina 1340 Penn ave.,

Gwarantujemy za odebranie pieniędzy w 12 dniach.

Ruble staniały.

Przesyłki do Galicyi po zniżonych cenach. 48

P. V. Obiecunas & Co., róg 12. i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank“** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaie szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t.d.

Każdy zegarek

jaki sprzedaję, czyni mi nowego przyjaciela. Porównajeie moje zegarki z innemi, a przekonacie się o tem, że moje są lepsze i tańsze. — Zadawalniam się małym zarobkiem, tylko chcę zadowolnić publiczność. C. E. SNYDER, jubiler, 3711 Buttler st. Pittsburg.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

POTRZEBA 10.000 ROBOTNIKÓW, Mechaników, górników, żonatych lub pojedyneczych do pracy przy kolei, w lasach, tartakach, kamieniołomach, w kopalniach węgla i rudy, oraz w fabrykach, hotelach, restauracyach i na farmach, w mieście i poza miastem. Wyłożymy na koszta podróży z Chicago. Nie ma strajku- Zapłata od $175 do $2,50 dziennie. 500 mężczyzn do roboty przy kolei, w stanach Washington, Oregon, Idaho, zapłata $2,25, podróż z Chicago $12,00 Zgłaszajcie się zaraz, w polskim języku pisemnie lub osobiście, załączając 2c markę pocztową na odpowiedź. CHICAGO GENERAL INFORMATION BUREAU, 666 Milwaukee ave, Chicago, Illinois. J. Lucas, Sup't.

Potrzeba organisty i nauczyciela w parafii M B, Częstochowskiej w New Castle, Pa. Organista fachowy i mówiący dobrze po polsku i angielsku niech się zgłosi do: — Ks. Jan Andrzejewski, 6 Maple St. — New Castle, Pa.

Potrzeba robotników do łupania „majki" stała praca. Zgłaszać się do: Robinson str.' Westinghouse Electric Co., Allegheny. Pa. 50 chg.

Potrzeba fachowego robotnika do wyrąbu mięsa (Buczerni) Polak powinien umieć cokolwiek po angielsku. Zgłosić się do: Józefa Brykacz, cor. William and 6th str. Adresować; Box 1304 Duquesne, Pa. 49

Potrzeba dobrych robotników zgłosić się pod No. 25 i Smallman ulicy, do Railway Steel Co. Praca stała. 48 pd.

Ameryka jest wolnym krajem, dla każdego, i czemu by nie miała być wolnem dla ciebie, dla czego pracujesz za bezcen jeśli możesz nauczyć się golarstwa tylko za $30. instrumenta bezplatnie i będąc swojem panem. Zgłosić się można; Nossokoffa szkoła golarstwa i fryzyurstwo i pielęgnowania paznogci. 1405 Penn ave.

Poszukiwania.

Anna Mickiewicz poszukuje swego męża Jana Mickiewicz, który przed dwoma miesiącami wyjechał z Manhasset do Pennsylvanii za pracą. — Ktoby o nim wiedział lub on sam, niech się zgłosi do zarządu Domu św. Józefa, 117 Broad Str. New York, N. Y. Z szacunkiem

Zarząd Domu św. Józefa.

Poszukuje Braci Stanisława i Antoniego Raczykowskich pochodzących z Staniszewa z powiatn Wągrowieckiego Pr. Poznańskiej. Zgłosić się do Redakcyi Wielkopolanina. 49 pd.

Poszukuje swej żony Bronisławy Lubinskiej która ulotniła się z miasta Detroit Mich. z niejakimiś Blaszyczykami ojcem i synem pozostawiając trzy drobne dzieci najmłodsze 5 tygodni. Jan Blaszczy 19 lat liczący bez żadnego zarosta. Ojciec żółtr zarost żona jasno-blondyna średniego wzrostu.

Ktoby kolwiek wiedział o ich pobycie to proszę zawiadomić a odnalazca otrzyma $25.00. Adresować: JULIAN LUBINSKI, 2514 Smallman str., Pittsburg, Pa. 50

Na sprzedaż.

Z powodu choroby, doskonale idąca BUCZERNIA z całem urządzeniem, lodownią, koniem i wozem. Wiadomość: 3223 Brereton ave., Pittsburg, Pa, 48 pd.

Do sprzedania Salon w mieście robiący dobry interes za $4.000,oo gotówką. Przynosi $3.000,oo rocznego dochodu. Bardzo dobre miejsce dla Polaka lub Chorwata. Zgłosić się do redakcyi „WIELKOPOLANINA" 56—22ga ulica, Pittsburg, Pa. 48 Chg.

Na sprzedaż dom i lota 65x140 stóp. Zgłosić się pod numer 729 East 18ta ul, Erie, Pa. 51 Chg.